



# ECHO

## RZESZOWA

Nr 09 (285) Rok XXIV wrzesień 2019 r. ISSN 1426 0190 Indeks 334 766 www.echo.erszew.pl Cena 2 zł, VAT 5%  
Miesięcznik społeczno-kulturalny



Tak okazał się barwny korowód inauguracyjny rzeszowskie Senioralia. Potrwały cały wrzesień. Program rzeczywiście imponujący. Szczegóły na stronie Rzeszowskiej Rady Seniorów i na plakatach. Fot. A. Baranowski

## KONTYNUACJA I ROZWÓJ

ROZMOWA Z TADEUSZEM FERENCEM, PREZYDENTEM MIASTA RZESZOWA

- Pani prezydencie, mam już gotowe materiały do książki „Moje rozmowy o Rzeszowie” cz. II. Byłbym bardzo zadowolony mogąc w niej zamieścić także Pańską wypowiedź, podobnie jak to było w części I w 2012 r.

- Chętnie, proszę o pytania.

- Mam dwa pytania: Co Pan uważa za szczególne osiągnięcia swojej prezydentury, która trwa od 2002 r.? I drugie: Jakie są Pańskie marzenia, plany w odniesieniu do naszego miasta?

- Trudno mi odpowiedzieć na te pytania w sposób krótki, ponieważ w tym okresie wydarzyło się tyle znaczących spraw i przemian, o których przed 17-nastu laty nie marzyłem. Choćby budżet miasta, który w 2013 r. wynosił 370 milionów złotych, a w bieżącym roku wynosi 1,6 miliarda złotych. Dzięki czemu możemy dzisiaj rozbudowywać, modernizować i upiększać miasto. Rzeszów stał się widoczny w kraju i za granicą, jest podziwiany przez tych, którzy wracają tu po latach i tych, którzy oglądają go po raz pierwszy. Znają go coraz bardziej poza granicami naszego kraju.

Odpowiadając wprost na pytanie, to największą satysfakcję dają mi ludzie, jego mieszkańcy, którzy pokochali swoje miasto, są dumni z niego, dbają o jego wygląd i są współtwórcami jego rozwoju. Szczególnie dumny jestem z tego, że mamy wspaniałą młodzież, która nadaje

młodziński charakter naszemu miastu i zapewnia mu dalszy rozwój. To dla niej powstają nowe mieszkania, nowe osiedla. Dzięki niej rozwijają się wyższe uczelnie, to dla niej powstają nowe miejsca pracy. Dzięki niej wzrasta liczba mieszkańców.

Wyższe uczelnie wzmacniają rangę miasta, nobilitują je, przyciągając młodych adeptów nauki z różnych stron kraju, a także coraz więcej z zagranicy. Bardzo wielu z tych młodych ludzi pozostaje w Rzeszowie i z nim wiąże dalsze swoje losy życiowe. To odmładza je i zmusza jego władze do szukania nowoczesnych rozwiązań we wszystkich dziedzinach.

Miasto ma swój poważny udział w powstaniu i w rozwoju rzeszowskich wyższych uczelni. M.in. zapewnia mieszkania dla kadry pracowniczej, udostępnia tereny pod inwestycje. W zamian uczelnie przygotowują kadrę fachowców dla przemysłu i gospodarki, dla placówek medycznych.

Powołanie rzeszowskiej diecezji było z jednej strony formą uznania dla Rzeszowa, a z drugiej podniosło jego znaczenie i rangę w kraju.

Cieszy mnie to, że coraz więcej mieszkańców naszego miasta wychodzi z mieszkań na spacer na bulwary, do parków, na spacer piesze i rowerowe, coraz więcej bierze udział w imprezach plenerowych. A w Rzeszowie organizuje się ich coraz więcej. Mają charakter nie tylko lokalny, ale przeważnie krajowy lub

międzynarodowy. I to cieszy. Przyjeżdża do Rzeszowa coraz więcej ludzi z zagranicy. I to oni przekazują opinię o naszym mieście i jego mieszkańcach, opinię bardzo pozytywną.

A jakie są moje marzenia? W tym roku mija 75 rocznica powołania władz wojewódzkich. Ich pierwsze posiedzenie odbyło się w tutejszym ratuszu. Rzeszów stał się ich siedzibą, a wkrótce potem stolicą formalnie utworzonego województwa rzeszowskiego. Otrzymał więc historyczną szansę, której nie zmarnował. Przez okres moich kadencji zdołaliśmy dołożyć sporo cegiełek do rozwoju naszego miasta, do wzrostu jego znaczenia w regionie, kraju i poza jego granicami.

Pragnę, by Rzeszów nadal rozwijał się, nawet w szybszym tempie niż dzisiaj ma to miejsce. By wzrastała liczba jego mieszkańców, ale dla nich trzeba więcej mieszkań, zaś by budować więcej, trzeba mieć nowe tereny, czyli powiększać obszar miasta. By stał się miastem coraz bardziej nowoczesnym zachowując równocześnie to, za co podziwiają go inni, a chwałą mieszkańcy, by pozostawał nadal przyjazny ludziom, wygodnym miejscem zamieszkania i wypoczynku oraz zapewniającym pracę i warunki do nauki. By zyskiwał na znaczeniu w kraju i poza jego granicami.

- Dziękuję za rozmowę.

Józef Kanik



Tadeusz Ferenc





## MOIM ZDANIEM



Stanisław Rusznica

Dużym problemem dla poruszania się pojazdów są różnego rodzaju drogi i ulice. Warunki poruszania się po nich są w wielu przypadkach uciążliwe. Dotyczy to ich nawierzchni oraz poboczy. W mieście obserwujemy coraz więcej nie tylko samochodów, ale i jednośladów. Jeśli chodzi o jednoślady, to problem dotyczy też nie tylko motocykli i rowerów. W ostatnich miesiącach coraz więcej jest osób poruszających się na hulajnogach i na tzw. deskorolkach. W tym szczególnie dzieci i młodzieży. Dla nich

wymagane są też specjalne drogi.

Problem ten nagłaśniany jest szczególnie wtedy, gdy planowany jest remont jakiejś ulicy. Ostatnio w sierpniowym Echu pisaliśmy o proponowanej rewitalizacji ulicy Mickiewicza. Od pewnego czasu pojawia się problem z deptakiem Lubomirskich, który, nawiasem mówiąc, jest ładny, ale wymaga, jak sądzę odpowiedniego dostosowania do obecnych potrzeb. Osoby poruszające się tam na rowerach, a szczególnie na hulajnogach elektrycznych odczuwają wstrząsy przez występujące duże odstępy między kostkami, a przez to nawet niemożliwość poruszania się. Radzą sobie w ten sposób, że często decydują się wjeżdżać na bardzo wąski chodnik dla pieszych, których najczęściej jest w tym miejscu bardzo dużo. Internauci wskazują, że przy tym deptaku należy wreszcie poszerzyć ten chodnik. Taka możliwość jest, wystarczy odsunąć trochę ławki. Można też rozważyć możliwość wykonania specjalnej drożki asfaltowej po drugiej stronie deptaka. Poprawy wymaga też nawierzchnia deptaka o wyrównanie nawierzchni poprzez wypełnienie bezbarwną masą żywiczną rowków między granitową kostką.

## DEPTAK LUBOMIRSKICH

Moim zdaniem, aleja Lubomirskich, będąca deptakiem, należy dziś do grupy ulic i terenów najbardziej reprezentacyjnych, a zarazem najchętniej odwiedzanych w naszym mieście. Jest przecież tu multimedialna fontanna. Deptak ten oraz teren wokół fontanny multimedialnej, a ostatnio, szczególnie zielen – trawa wzdłuż nowych schodów winny być uzupełnione i na bieżąco pielęgnowane.

Przy okazji należałoby zwrócić uwagę służb miejskich na rodzaj używanego sprzętu do sprzątnięcia deptaka oraz ulic wyłożonych kostką, która najczęściej jest słabo osadzona. Kostka jest często wydzierana przez stalowe druciane szczotki śmieciarek. Przy remoncie tych ulic i ich poboczy należałoby zadbać o użycie lepszych jakościowo materiałów na wykonanie podłoża, na którym ma być osadzona kostka. Ubytki należałoby uzupełniać na bieżąco.



Al. Lubomirskich. Fot. A. Baranowski

# INTERESUJĄCE

## SUKCES ASSECO



Rzeszowska siedziba Asseco. Jak widać w dużej rozbudowie

Bynajmniej nie dotyczy on sportowców występujących pod takim zawołaniem, lecz światowego formatu firmy informatycznej **Adama Górala**, Asseco Poland i jej agend zagranicznych. W pierwszym półroczu br. osiągnęła ona rekordowe wpływy, które wzrosły do 5 mld zł, z czego 88 procent pochodzi z rynków zagranicznych. Sama sprzedaż własnych oprogramowań i usług zamknęła się wielkością 4 miliardów, natomiast zysk operacyjny osiągnął 453 mln.

Duża aktywność firmy, zwłaszcza akwizycyjna, dobrze rokuje na przyszłość. Pojawiły się nowe, atrakcyjne zamówienia, które napawają pragmatycznym optymizmem. Nowe perspektywy to gwarantowany rozwój w przyszłości. Dlaczego piszę o tym z entuzjazmem? A dlatego, że jest to rzeszowska firma i marka, która w naszym mieście płaci niemałe podatki. Jej dynamiczny rozwój to coraz większe wpływy do miejskiej kasy. Zatem i możliwości inwestycyjne miasta rosną.

## RUSZY PRZEBUDOWA TRASY



Ta część nadziemna trasy zniknie

Pierwszy przetarg na przebudowę Podziemnej Trasy Turystycznej został unieważniony. Wpłynęła tylko jedna, zupełnie nieatrakcyjna oferta na kwotę aż 28,9 mln zł, a miasto przewidziało na ten cel jedynie 18,9 mln. Po odczekaniu ogłoszono drugi przetarg, który przyniósł ciekawą propozycję. Najlepszą przedstawiło konsorcjum gdyńskiego Asseco Data System i krakowskich firm Art FM oraz New Amsterdam, które chce zrealizować przebudowę za niewiele ponad 21, 7 mln zł.

Wszystko wskazuje na to, że do listopada roku przyszłego trasa po liftingu będzie jak nowa. Sporo zmieni się na płycie rynku. Właśnie u góry trasy powstanie skwer kultury z mobilną sceną na większe wydarzenia kulturalne. Pojawi się tu także mobilna mała architektura i interaktywna posadzka LEDowa. Wzbogacona zostanie także studnia. Piwnice uzyskają tematyczną strukturę. O szczegółach napiszemy w jednym z najbliższych numerów, gdyż projekt jest nieco modyfikowany.

## OKNO ŻYCIA

W domu zakonnym przy ulicy ks. Józefa Sondej (dawna ulica Dojazd Staroniwa) od 2009 roku funkcjonuje tak zwane okno życia. Bez żadnych konsekwencji prawnych można w nim pozostawić narodzone dzieci, którym od razu zaopiekują się siostry zakonne. Takie rozwiązanie ma służyć przeciwdziałaniu dzieciobójstwu i porzucaniu nowo narodzonych niemowlaków w miejscach przypadkowych. W rzeszowskim oknie pojawił się już bodajże piąty dzieciak. Tym razem chłopczyk, zadbany, zdrowy, bez jakichkolwiek obrażeń. Zgodnie z przyjętą przez za-



Okno życia przy ul. ks. Sondej

konnice zasadą, nadano mu wpięć imię Jacek, ponieważ pozostawiono go w oknie w dniu, w którym imieniny obchodzą panowie o takim imieniu. Później niemowlę zostało przekazane do szpitala i najprawdopodobniej zostanie przekazane do adopcji.

## KŁADKA DOGORYWA



Ten widok będzie już tylko wspomnieniem

Pierwsza w Rzeszowie kładka nad torami kolejowymi, wybudowana po zachodniej stronie Dworca Głównego PKP, kończy swój żelazny żywot. Pozwalała ona na pieszą komunikację pomiędzy stromami południową i północną linii kolejowej przecinającej miasto. Trwa intensywna przebudowa owego dworca, pamiętającego czasy Najjaśniejszego Pana. Plany przebudowy przewidują wydłużenie przejścia podziemnego aż do ulicy Kochanowskiego. Dotychczas docierało ono do ostatniego peronu. Przejście podziemne ma zostać wyposażone w windy i inne udogodnienia dla osób niepełnosprawnych oraz obciążonych sporym bagażem. Zatem korzystanie z niego będzie wygodne nie tylko ze względu na niezależenie się od warunków atmosferycznych.

Część kładki już została zdemontowana. Jeśli ktoś ze względów nostalgicznych zechciałby sobie jeszcze po niej pospacerować to czas najwyższy. Wkrótce bowiem pozostaną po niej tylko wspomnienia i archiwalne fotografie.

## GOŚĆ W RATUSZU



Od lewej: Tadeusz Kalandyk, jego córka Kinga, Tadeusz Ferenc, Robert F. Holden, Stanisław Sienko, Andrzej Gutkowski

Przezydenta **Tadeusza Ferenc**a odwiedził w ratuszu **Robert F. Holden**, samorządowiec z Nowego Jorku. Przebywał w naszym kraju jako referent na międzynarodowej konferencji w konferencyjnym centrum w Jasionce. Ma z naszym miastem liczne kontakty poprzez osobiste związki z rodziną **Tadeusza Kalandyka** z Raclawówki. W niemal rodzinnej atmosferze przebiegło to spotkanie. Dobrze rokuje na przyszłość. Prezydent otrzymał stosowny certyfikat i obietnice ściślejszej współpracy.

Rom  
Fot. A. Baranowski

## Z ŻYCIA TPRZ

### NOWE KSIĄŻKI

W wydawniczej serii towarzystwa, Resoviana, znowu ruch. We wrześniu ukazały się dwie nowe pozycje książkowe. **Józef Kanik** zebrał swoje pogawędki z ciekawymi ludźmi naszego miasta, publikowane na łamach „Echa Rzeszowa”, i wydaje je w postaci książkowej, zatytułowanej „Moje rozmowy o Rzeszowie cz. II”. Należy sądzić, że zostanie równie życzliwie przyjęta, jak część pierwsza. W tym roku mija 85 lat od uruchomienia pierwszego w mieście wodociągu. W tej samej serii pojawi się we wrześniu duże wydawnictwo historyczno-albumowe „W służbie

miasta”, autorstwa **Romana Małka**. W niestandardowej formie ukazane zostały dzieje, ludzie i aktualny stan Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

## NOWI CZŁONKOWIE

Szeregi Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa, mimo tropikalnych upałów, ciągle rosną. W sierpniu zarząd przyjął kolejnych członków naszego towarzystwa. Tym razem organizację zasilili: **Barbara Stafiej**, **Danuta Wojnar-Płaza**, **Benedykt Czajkowski** i **Jerzy Fąfara**. Witamy na pokładzie i życzymy powodzenia.



www.echo.erzeszow.pl



ZASADY SEGREGOWANIA ODPADÓW KOMUNALNYCH

WRZUCAMY	NIE WRZUCAMY
<p><b>Pojemnik z napisem „METALE I TWORZYWA SZTUCZNE”</b></p> <p>opakowania z tworzyw sztucznych (plastikowe butelki po sokach lub innych napojach, niezatłuszczone reklamówki, woreczki foliowe), metale, opakowania z metali (puszki metalowe), opakowania wielomateriałowe (np. kartony po mleku i sokach). Opakowania powinny być zgniecione i bez zawartości</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, opakowań po olejach silnikowych, opakowań po lekach, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, części samochodowych, strzykawek, styropianu, pianki budowlanej, folii budowlanej, tapicerki</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „SZKŁO”</b></p> <p>opakowania szklane (butelki, słoiki bez zawartości i zakrętek)</p>	<p>szyb okiennych i samochodowych, lusterek, porcelany, ceramiki, żarówek, świetlówek, termometrów, szkła: zbrojonego, żaroodpornego, gospodarczego (misek, talerzy, doniczek), zniczy</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „PAPIER”</b></p> <p>papier (suche i niezatłuszczone gazety, książki, zeszyty, tekturę i zgniecione kartony)</p>	<p>opakowań po niebezpiecznych środkach chemicznych, worków po cementach i zaprawach, tapet, artykułów higienicznych, kartonów po sokach i mleku</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „BIO”</b></p> <p>odpady kuchenne pochodzenia roślinnego (luzem bez worków i reklamówek), obierki warzywne i owocowe, fusy z kawy i herbaty,</p>	<p>artykułów higienicznych, odpadów kuchennych pochodzenia zwierzęcego, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>
<p><b>Pojemnik z napisem „ODPADY NIEPODLEGAJĄCE SEGREGACJI”</b></p> <p>artykuły higieniczne, papier zatłuszczony, ceramikę, porcelanę, kryształ, zużyte pieluchy, odpady kuchenne pochodzenia zwierzęcego</p>	<p>odpadów podlegających segregacji: szkła opakowaniowego, metali i tworzyw sztucznych, papieru i tektury, odpadów „BIO”, przeterminowanych leków, chemikaliów, zużytych baterii i akumulatorów, zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, mebli i innych odpadów wielkogabarytowych, odpadów budowlanych i rozbiórkowych, termometrów i innych odpadów niebezpiecznych, odpadów zielonych (skoszona trawa, liście, gałęzie)</p>

CO TAM PANIE W RADZIE

BĘDZIE I ZIELEŃ, I KAWIARNIA

Powakacyjna sesja rady miasta wcale nie była pogłosem nastrojów właściwych kanikule, czyli takich pogodnie rozleniwiających. O tym, że nie będzie łatwo, świadczyła widoczna i rozemocjonowana grupa mieszkańców Zalesia, zwłaszcza tych zamieszkałych przy ulicach Daliowej i Lawendowej. Przynieśli papierowe transparenty z napisami, które jeden z kolegów po piórze uznał za prośby – „Prezydencie dotrzyмай słowa”, „Cud alchemika, jak zamienić zieleń na złoto. Dlaczego kosztem mieszkańców?”. A wszystko dlatego, iż obawiali się podjęcia niepomyślnego dla nich uchwały w sprawie zamiany działek z Hartbex-em, który zamierzał w Zalesiu budować bloki mieszkalne. Nie po raz pierwszy organizowali taką akcję.

Okazało się, że tym razem wszystko poszło gładko, zatem zalesianie wychodzili z ratusza usatysfakcjonowani. Radni podjęli bowiem zgodną uchwałę o zamianie działek. Deweloper dostanie 3,3 ha terenów pod zabudowę przy ul. Krogulskiego i na Staroniwie. W zamian za co? Za owe tereny zielone w Zalesiu i działkę obok Przestrzeni Kwadratowej przy Wisłoku. Owa Przestrzeń Kwadratowa to otwarta w sierpniu konstrukcja rozrywkowo-wypoczynkowa przy elektrowni wodnej, u zbiegu ul. Podwisłocze i al. Powstańców Warszawy. Szerzej o tym nowym przybytku napiszemy w następnym numerze. Prezydent zadeklarował, że zechce spotkać się w Zalesiu z mieszkańcami, aby ustalić, co ma pojawić się na tym terenie zielonym – urządzenia sportowe, ścieżki, nasadzenia czy coś jeszcze innego.

Nie mogło, zatem i nie obyło się bez politycznej gierki. Marcin z Lubczy koło Ryglia pochwalił radnych, ale tak jakby nie wszystkich chwalił, za to przyłożył władzy miejskiej. Nikogo jakoś to specjalnie nie zdziwiło, ani przejęło. Jak polityczny folklor, to folklor pełną gębą. Pełną komunalną.

Zupełnie inaczej wyglądała radziecka deliberacja – zresztą nie pierwsza – na temat zabudowy podcieni Galerii Rzeszów. Przemawiała ona układ sił w radzie. Z jednej strony monolityczny klub Rozwoju Rzeszowa, a z drugiej nowa koalicja radnych PiS i PO. Muszę przyznać, że bardzo egzotyczna. Nawet przewodniczący rady, Andrzej Dec, zauważył rysę

na proprezydenckiej koalicji. Cóż może jednak poradzić, skoro Rzeszów Rzeszowa ma samodzielną większość? Żadne zaklęcia nie pomogą!

Nie po raz pierwszy w kilkunastoletniej obserwacji poczynają rady miasta zdumiała mnie niekonsekwencja prawych i sprawiedliwych. Bardzo dobrze pamiętam, ile psów nawieszali na inwestorze, który zamierzał budować Galerię Rzeszów. Ileż armat nawytaczali, aby sam pomysł uwalić tłumacząc, że będzie ten obiekt szpecić cudnej urody teren wokół, że nie wybaczą tej brzydoty potomni. Upłynęło kilkanaście lat i ci sami adwersarze publicznie twierdzą, że jest to najbardziej obiecujący obiekt miasta, którego nie należy psuć jakąś tam kawiarnią, nawet ekskluzywną, światowej marki. To jak to jest? Nowe okulary sobie kupili, czy przeszli intensywny kurs urbanistycznej estetyki? Wówczas było nie, bo nie i teraz toż samo nie! To zresztą nie jest odosobniony przypadek, to stało się zasadą, że wspomnę tylko fontannę multimedialną i okrągłą kładkę. Chociaż tym razem nie da się tego przeliczyć na bułki dla ubogich.

Co rusz pojawiał się w dyskusji argument, że inwestorowi chodzi o zysk, a w nosie ma interes mieszkańców. A co, ma on zastępować dyrektora Zaciosa i ks. Słowika w działalności charytatywnej? Warto przypomnieć – wybudował za swoje miejskie przedszkole i poważnie dorzucił się do rozbudowy al. Rejtana, że o dużej liczbie miejsc pracy i podatkach wpływających do miejskiej kasy nie wspomnę. Skąd bierze się taka niechęć do inwestorów? Bez nich miasto popadnie w marazm. Coś mi się wydaje, że gdyby niektórzy radni zaprojektowali konia, to wyszedłby im wielbił.

W tej bardzo spolaryzowanej dyskusji żadna ze stron nie miała najmniejszych szans na przekonanie swoich adwersarzy, bowiem najmniej liczyły się tu argumenty, a decydowały emocje i zadawniona, jakaś atawistyczna, niechęć do inwestora zainteresowanego dyskutowanym projektem. Uchwała została przyjęta. Jestem przekonany o tym, iż rzeszowianie, i nie tylko, nogami przegłosują rację bytu atrakcyjnej kawiarni w miejscu, gdzie aktualnie jest galeriowa palarnia – jak usłyszałem podczas sesji – prawdziwy urbanistyczny szal.

Roman Małek

SENIORALIA ROZPOCZĘTE



Korowód na 3 Maja. Na pierwszym planie od prawej: Robert F. Holden, Stanisław Sienko, Krzysztof Kadłuczko, Danuta Kamieniecka-Przywara

zespołów Młodzieżowego Domu Kultury.

Na rynkowej estradzie pojawił się zastępca prezydenta Stanisław Sienko oraz kierownictwo Rzeszowskiej Rady Seniorów z przewodniczącą Barbarą Stafiej i Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa z prezesem Henrykiem Pietrzakiem, głównych sprawców całego wydarzenia. Pojawił się także goszczący w Rzeszowie samorządowiec z Nowego Jorku, Robert F. Holden, Amerykanin o polskich korzeniach. Były przemówienia, estetyczne zawołania, a nawet przekazanie ogromnego, ciężkiego klucza do bram miasta. Pozdrowienia dla uczestników przekazali prezydent Tadeusz Ferenc oraz przebywający w Chinach zastępca prezydenta, Marek Ustrobiński. Seniorzy mają do dyspozycji cały wrzesień na to, aby pokazać, co potrafią.

Po oficjalnych Jerzy Wiśniewski sprawnie sformował zebranych



Klucze do miasta z rąk zastępcy prezydenta, Stanisława Sienki przejmują Barbara Stafiej i Henryk Pietrzak.

Drugą, czyli tegoroczną, edycja rzeszowskich Senioraliów została zainaugurowana ostatniego dnia sierpnia. W słonecznym anturazie rzeszowskiego rynku odbyła się ta uroczystość. Pojawiło się paruset seniorów płci obojga, często w odświętnych strojach i nastrojach. Były nawet zorganizowane grupy: uniwersytetów III wieku Diecezji

Rzeszowskiej oraz Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania, klubów seniora osiedli Kmity i 1000-lecia. Widać było staranne ich przygotowanie się do udziału w inauguracji oraz korowodzie. W zwartych szykach wmaszerowały na płytę rynku szafamaistki i mażoretki z Wojewódzkiego Domu Kultury oraz strojni ludowo członkowie

w kolumnę marszową, którą otwierały szafamaistki i mażoretki. Za nimi seniorzy w barwnym szyku z transparentami, balonikami i innymi gadżetami wizualnymi. Ten głośny i kolorowy korowód przemaszzerował ulicami: Kościuszki, 3 Maja, al. Lubomirskich, Szopena, Kilara, przez parking na Podpromiu, spacerową trasą nad

Wisłokiem do bulwarowej estrady. Tu znowu mowy, prezentacje, dziękczynienia i później ogólna zabawa pod gwiazdami. Sferę słodkościowo-gastronomiczną zapewniło Koło Gospodyń Wiejskich z Dobrzechowa. Smakowicie! Sprawdzałem.

Roman Małek  
Fot. A. Baranowski



## KONSUMENCKIE PORADY

**W naszej przestrzeni społecznej pojawia się coraz więcej różnorodnych prób łamania praw konsumenckich, a nawet żerowania na niewiedzy i łatwości konsumentów. To zjawiska szkodliwe zdecydowanie. Porozumiałem się z prezesem rzeszowskiej federacji konsumentów, panią mgr Ewą Wróblewską, która wyraziła chęć poprowadzenia w naszym miesięczniku stałego kącika poradnictwa konsumenckiego. Chodzi mi głównie o prezentowanie najczęściej kierowanych do federacji pytań i spraw oraz udzielanych na nie odpowiedzi, czy też pomocy prawnej. W tej rubryce będą także pojawiać się komunikaty o aktualnie występujących zagrożeniach. Być może pozwoli to uchronić naszych czytelników przed ewentualnymi zagrożeniami konsumenckimi. Ciekaw jestem opinii Szanownych Czytelników w tej sprawie.**

Roman Małek



Ewa Wróblewska

Pytanie: Zwracam się z prośbą o pomoc dotyczącą podpisanej umowy (w załączniku) na organizację przyjęcia weselnego końcem września 2019r. W ubiegłym tygodniu dostaliśmy informację na piśmie o wzroście kwoty przyjęcia wykazanej w umowie o 5% ze względu na wzrost wynagrodzeń pracowników firmy, z którą została podpisana umowa, oraz o wzroście średniorocznego wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych. Ponadto otrzymaliśmy informację telefoniczną o zamianie menu stanowiącego załącznik do umowy (w zakresie alkoholu - piwo na przyjęciu będzie inne niż w załączonym menu). W umowie jest zapis, że firma może zmienić cenę o wzrost średniorocznych cen... zgodnie z komunikatem GUS, ale w tym roku komunikat GUS przedstawia wzrost cen o 2%, natomiast firma podniosła nam koszt usługi o 5%. Nasze pytanie brzmi czy jest to zgodne z prawem? Natomiast jeżeli, nie to czy możemy zerwać umowę, bez ponoszenia kary umownej oraz czy możemy zażądać zwrotu wpłaconej zaliczki w wysokości 1000 zł. Będziemy bardzo wdzięczni

za pomoc i wskazanie nam ścieżki prawnej

Umowa związana z organizacją przyjęcia weselnego jest umową o dzieło, wobec czego odpowiednie przepisy Kodeksu cywilnego będą miały zastosowanie. Oznacza to, że wykonanie dzieła musi mieć określony rezultat. Placi się za rezultat a nie za samo „stanie się” o osiągnięciu rezultatu. Potwierdzają to m.in. wyroki sądów dostępne na Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych jak np. wyrok Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Śródmieścia z dnia 18.08.2013 roku, sygn. akt I c 1241/12, cyt. „Strona pozwana zobowiązała się wszak do zorganizowania w określonym dniu konkretnej imprezy, tj. przyjęcia weselnego. Pozwana miała przy tym zapewnić miejsce uroczystości, poczęstunek oraz odpowiednią obsługę gości w trakcie imprezy. Jest oczywistym zatem, iż jej rola nie miała polegać na tym, iż będzie się starała, by impreza weselna się odbyła, ale miała tę imprezę - według planu, który miał być szczegółowo określony na 2 tygodnie przed imprezą. Świadczenie pozwanej nie miało zatem polegać na staraniu, ale na uzyskaniu określonego skutku tych starań w postaci imprezy weselnej właśnie. Wynagrodzenie określono w umowie wskazując podstawy do jego ustalenia w przyszłości, tj. stawka za menu pomnożona przez liczbę gości. Tym samym treść zawartej umowy zawierała wszystkie essentialia negotii wskazane w art. 627 kc i 628 zd. 1 kc, pozwalając zakwalifikować łączący strony stosunek prawny jako umowę o dzieło właśnie. W mojej ocenie ustalone wynagrodzenie ma charakter ryczałtowy, co w powoduje, że nie może być podwyższone z uwagi na wzrost cen i

kosztów zatrudnienia. Wynagrodzenie ryczałtowe cechuje się tym, że może być podwyższone tylko wówczas, jeżeli nastąpi zmiana stosunków, której nie można było przewidzieć, a która groziłaby przyjmującemu zamówienie rażąca stratą - art. 632 par. 1 i 2 k.c. Umowa zawierana była w lipcu zeszłego roku. Ceny i wysokość minimalnego wynagrodzenia nie uległy znaczącej zmianie. Nie można mówić tutaj o zmianie stosunków, których nie można było przewidzieć, a które zarazem groziłyby poniesieniem rażącej straty. Druga sprawa to kwestia zastrzeżenia w umowie prawa do podwyższenia ceny o wskaźnik GUS, inflacji czy inne wskaźniki. Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, aby strony umówiły się na taki zapis. Na uwadze należy mieć jednak to, że umowa zawarta została pomiędzy przedsiębiorcą a konsumentami, co powoduje, że postanowienia gotowych wzorców umów nie mogą zawierać tzw. klauzul niedozwolonych. Nie dotyczy to postanowień określających główne świadczenia stron, w tym cenę lub wynagrodzenie, jeżeli zostały sformułowane w sposób jednoznaczny. W niniejszym przypadku za klauzulę niedozwoloną można uznać postanowienie ust. 11 umowy dotyczące podwyższenia cen o wskaźnik GUS i inflacji. Wynika to m.in. z tego, że umowa jedynie zleceńodawców (konsumentów) obciąża konsekwencjami zmiany cen. Całkowicie bezpodstawne jest podwyższenie ceny w związku ze wzrostem wynagrodzenia minimalnego. Warunków umowy, jeżeli umowa sama tego nie dopuszcza, nie można bowiem jednostronnie zmienić. Reasumując ten wątek uważam, że zapis ustępu 11 umowy nie wiąże zleceńodawców i

nie ma podstawy prawnej do podwyższenia ceny. Odnosząc się natomiast do zastrzeżonej kary umownej (ust. 12 umowy) to przede wszystkim należy wziąć pod uwagę to, że zastrzeżona jest ona za niewykonanie świadczenia mającego charakter pieniężny (zleceńodawcy musza zapłacić) i z racji tego na podstawie art. 483 k.c. jej zastrzeżenie jest nieważne, a w ostateczności można ją kwestionować z art. 484 par. 2 k.c. jako rażąco wygórowaną. Ten zapis jest również abuzywny. Odpowiadając na pytanie, czy w opisanej sytuacji możecie Państwo odstąpić od umowy bez ponoszenia kary pieniężnej, odpowiadam, iż tak, jak najbardziej; zmiana umowy płatnej ryczałtowo jest niedopuszczalna, tak jak stosowanie klauzul abuzywnych w umowie. Kierując się natomiast polubownym rozwiązaniem zaistniałego problemu, w sytuacji, kiedy to ze strony przyjmującego doszło do naruszenia warunków umowy, zamiast żądać podwójnej zapłaty zadatku z Państwa strony, ustalić wspólnie zadawalające obie strony rozwiązanie. Jeśli nie jest to możliwe odstąpić z żądaniem podwójnego zadatku.

mgr Ewa Wróblewska  
prezes federacji konsumentów

**Komunikat: Szanowni Konsumentnicy jadący do Biedronki przy ul. Hetmańskiej w Rzeszowie - zwróćcie uwagę na zapisy przy wejściu do sklepu, a konkretnie o konieczności pobrania wejściówki do sklepu z tzw. biletomatu umieszczonego za rogiem sklepu, bowiem ominiecie tej czynności wiąże się z nałożeniem wysokiego mandatu za wycieraczkę w kwocie 90 zł!!!**



Zbigniew Biela

Dr inż. Zbigniew Biela, leśnik, żołnierz Armii Krajowej, zmarł 13 sierpnia 2019 r. Przeżył 93 lata. Od 1991 r. był na emeryturze, ale cały czas działał jako rzeczoznawca sądowy, badacz dziejów Trzebosi (gdzie urodził się) i Mrowli, w której przeżył młodość i wojnę. Wynikiem tych badań były dwie książki, monografie. Wreszcie był aktywnym członkiem Światowego

## ZBIGNIEW BIELAK WSPOMNIENIE

Związku Żołnierzy AK okręgu podkarpackiego.

W Rzeszów wraść powoli. Najpierw zdał maturę w I LO, a wiele lat później tu założył gniazdo rodzinne budując dom. Budował go około 20 lat systemem gospodarczym na Baranówce, która nie była jeszcze osiedlem, nie było tam dróg, kanalizacji, wodociągów. Dookoła szumiało zboże. Był tylko ogrodnik, który miał studnię i to z niej Zbigniew brał wodę, potrzebną przy budowie domu. Opowiadał o tym. Każdą cegłę miał trzy razy w rękach. Najpierw podawał ją w cegielni na wóz, potem układał na placu budowy i wreszcie podawał murarzowi. Bardzo pomocny okazał się własny samochód, syrenka, którą woził część materiałów. Służyła mu ponad 20 lat. Przy budynku posadził dwa świerki, miał bowiem dwie córki, Iwonę i Magdę. Pierwsza z nich została moją synową, a Zbyszek swatem.

Spotykaliśmy się często i przegadaliśmy sporo godzin. Ostatnie nasze spotkanie i rozmowa miały miejsce dwa dni przed jego śmiercią. Mówiliśmy wtedy także o koń-

cówce człowieczego żywota, także tego konkretnego, naszego. Nie bał się śmierci, był osobą bardzo wierzącą. Czekał na spotkanie z Bożeną, żoną, zmarłą 20 lat temu. Bał się tylko tego, by nie stać się uciążliwym dla bliskich, bał się własnej niedołożności. Przecież on, leśnik, całe swoje życie spędził w ruchu, w lasach.

Wielokrotnie towarzyszył nam w grzybobraniu w lasach bratkowickich, znanych mu bardzo dobrze. Przez wiele lat był przecież nadleśniczym w Bratkowicach, a potem zastępcą nadleśniczego w Głogowie, aż do przejścia na emeryturę

Jako leśnik po studiach w UJ pracę rozpoczął w Nisku, skąd dość szybko przerzucono go w Bieszczady, do Lutowisk. Później były: Dębica, Łańcut, Bratkowice i Głogów. Las stał się jego pasją. Poznał go dobrze od wewnątrz. Przez 10 lat robił doktorat z nauk leśnych. Sadził i obserwował jak rosną drzewa. Przez 5 lat badał poziomy wód gruntowych w lasach bratkowickich. Wyniki tych badań stały się pomocne przy przeprowa-

dzeniu szeregu prac melioracyjno-osuszających w tym nadleśnictwie. Dzięki temu możemy spacerować spokojnie suchą nogą po tych kiedyś bardzo podmokłych terenach i zbierać grzyby.

Był inicjatorem i współtwórcą utworzenia rezerwatu Bór koło Głogowa, co uchroniło ten skrawek puszczy Sandomierskiej przed wycięciem i zabudową. Przyroda, las zawsze były mu bliskie. W ostatnim roku życia napisał do ministra Jana Szyszki list w obronie puszczy Białowieskiej, protestując przeciwko niszczeniu jej. Przypomnił ministrowi, czym jest naturalna puszcza.

Zbyszek był człowiekiem prawnym, szanującym drugiego człowieka, ale wymagającym poszanowania także przyrody i jej praw. Jego życiową dewizą były: ojczyzna, rodzina i las. Umiał je pogodzić i zachować wierność do końca swoich dni. Walczył dość długo o przywrócenie pierwotnego symbolu kopca w Trzebosi, usypanego z okazji rocznicy odzyskania niepodległości Polski. Kopiec został usypany z inicjatywy ojca

Zbyszka, który wtedy był kierownikiem tamtejszej szkoły podstawowej. Władze PRL zmieniły jego symbolikę, jakoby był usypany dla uczczenia walk chłopskich. Udało się mu to w 1990 r.

Co roku zabiegał, by wokół kopca odbywały się uroczystości patriotyczne, by nie zapomiano o niepodległej. Warto dodać, że jego ojciec był posłem w okresie międzywojennym i wielokrotnie organizował spotkania razem z Witosem.

Słynne były spotkania rodzinne, które on organizował z okazji swoich imienin czy rocznicy śmierci ukochanej żony Bożeny. Cieszył go widok zebranych wokół niego osób, dwóch córek, sześciorgo wnuków, czworo prawnuków oraz swatów i innych bliskich mu osób. Był centrum życia rodzinnego i więzi, spajającej rozrastającą się rodzinę. Cieszył się i był radosny. I takim zapamiętają go: rodzina, pracownicy leśnictwa i ludzie walki o niepodległą, akowcy. I my, jego przyjaciele.

Józef Kanik

## OKRUCHY WSPOMNIENIŃ CZ. LIV TO I OWO

W pamięci zapisane są różne wydarzenia z życia. Czasem następuje odblokowanie tego lub owego. Oto parę przykładów takich odblokowań.

Z pobytu na Węgrzech z Zespołem Pieśni Tańca Bandoska Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie najlepiej zapamiętałem słowo harum. Ciągłe słyszałem je. Zapytałem naszego opiekuna, co ono znaczy i dlatego używają go tak często. Laszko Ferenc odpowiedział mi z uśmiechem, że oznacza trzy i dodał, iż ciągle nam towarzyszy w życiu. Jest bowiem Trójca święta, rodzina dwa plus jeden (wtedy bardzo modna na Węgrzech) no i wreszcie bywa trójką małżeński. Zrozumiałem i zapamiętałem.

Staszek Piziak jako dyrektor Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki

Publicznej w Rzeszowie opowiadał mi, że przy przyjmowaniu nowych pracowników stosuje taką metodę: rozmawia dość długo z kandydatką starając się ją odstraszyć od tego zawodu. W tym celu w rozmowie roztacza i wyolbrzymia same trudne i nieciekawe strony zawodu i pracy. Jeśli nie zdoła odstraszyć, to przyjmuje do pracy, będąc przekonanym, że ta kandydatka będzie dobrym bibliotekarzem.

Przy werbowaniu pracowników do wydziału kultury i sztuki Prezydium WRN w Rzeszowie Leonard Czepik kierował się zasadą, że najlepszym będzie ten nauczyciel, któremu jest za ciasno w szkole. Potwierdził to przykład Władka Czajewskiego, który przez 8 lat był kierownikiem tegoż wydziału, a potem aż do emerytury dyrekto-

rem Muzeum Zamku w Łańcucie. Mnie ponoć na tej samej zasadzie namówił, bym od 1 kwietnia 1962 r. przyjął stanowisko zastępcy kierownika. Byłem nim przez 11 lat. Nie żałuję. I ponoć sprawdziłem się, pobiłem rekord długości pracy na tym stanowisku.

Maria Stawarz, wtedy wizytorka w kuratorium podobnie jak i ja, martwiła się, gdy otrzymaliśmy polecenie zbadaania zasadności zarzutów, jakie postawił autor lub autorka swojemu dyrektorowi w anonimowym liście. Pocięszalem ją, by nie martwiła się, bo damy radę, miałem sposób. Na posiedzeniu rady pedagogicznej odczytałem treść anonimu, a następnie puściłem go obiegiem. Pisany był ręcznie. Dlatego członkowie rady pedagogicznej od razu ustalili sobie

autora. A jak załatwili resztę? Nas nie interesowało, bo przecież był to anonim. Sprawa nie wróciła na wokandę.

Podczas wizytowania gminnego dyrektora szkół w Sokołowie kontrolowałem wszystkie podległe mu jednostki. W jedne ze szkół natknąłem się na zaskakujący wpis nauczyciela w rubryce uwagi o zachowaniu uczniów: upłynęło 10 minut, zanim mogłem rozpocząć lekcję. Zdumiałem się, ponieważ nauczyciel wyglądał na inteligentnego i znającego podstawowe zasady tego zawodu. Nadto był działaczem mocno krytykującym innych. Niestety, sam nie zrozumiał, że tym wpisem sam sobie wystawił negatywną ocenę.

W czasie odwiedzin w rodzinnym domu w Rybarzowicach z

kilkunastoletnim już synem znalazłem się w dość wyjątkowej sytuacji. Moja mama ze swoją kuzynką zabawiły się w swatki. Postanowiły ożenić mojego brata z Michasią z Lipowej, krewną kuzynki. Ustaliły termin, w którym miało dojść do formalnych oświadczeń w dom Michasi. Trzeba tam było dojechać autobusem. W ostatniej chwili brat oświadczył, iż nie pojedzie. Mama wpadła w panikę. Co robić?

Zdecydowałem, że pojedę razem z synem Andrzejem i dokonamy oświadczeń w imieniu brata. Poszliśmy już na przystanek autobusowy. Nagle za nami pojawił się brat, zdążył na autobus i już we trójkę pojechaliśmy do Lipowej. Ja z synem byliśmy już tylko świadkami oświadczeń.

Reszta wypadków potoczyła się normalnym torem.

Józef Kanik

# WYBORCZE ZAWIROWANIE



Protestujący przeciwko kandydowaniu prezydenta do Sejmu



Protestujący przeciwko kandydowaniu prezydenta do Sejmu

W lipcu i z początkiem sierpnia w naszym mieście aż huczało od różnych komentarzy związanych z rezygnacją prezydenta Tadeusza Ferency z władania miastem. Wszystko na rzecz jedynki na wyborczej liście koalicji w zbliżających się wyborach do Sejmu. Ludzie najczęściej nie rozumieli motywów takiej decyzji i obawiali praktycznych skutków zmiany gospodarza w ratuszu. Po mieście zaczęły krążyć różne mniej i bardziej wiarygodne plotki. Łącznie z personalnie kojarzonym komisarycznym zarządem i jego skutkami. Powszechne były obawy o przyszłość miasta.

Rozpoczęły się niekończące się peregrynacje do ratusza. Ich skala i zasięg wprawiły w zdumienie samego prezydenta. Najlepiej obrazuje to jedynomyślna petycja wszystkich żyjących honorowych obywateli Rzeszowa, od biskupa po sportowca. Towarzystwo Przyjaciół Rzeszowa także podjęło różnorodne działania. Zorganizowaliśmy pikietę, w której wzięło udział około stu osób. Rozpoczęliśmy przed teatrem, a zakończyliśmy przed rzeszowską siedzibą PO. Tekst odczytanej petycji brzmiał:

*Z wielkim niedowierzaniem i zarazem niepokojem przyjęliśmy informację o zabiegach Platformy Obywatelskiej – zwłaszcza Pana Przewodniczącego – o pozyskanie na własną listę wyborczą prezydenta naszego miasta, Tadeusza Ferency. Tak się nie godzi! Rozumujemy, że poszukuje Pan lokomotywy wyborczej dla swojej partii, ale nie kosztem Rzeszowa*

*i jego mieszkańców. Przecież mieliście kilkanaście lat na wykreowanie na Podkarpaciu swojej postaci politycznej formatu przynajmniej zbliżonego do prezydenta, bo równego raczej nie sposób.*

*Jeżeli macie choć trochę szacunku dla rzeszowian, to powinniście zrezygnować z tego niecnego dla nas zamysłu. Przecież jego realizacja odbyłaby się bez wątpienia z ogromną dla nas i miasta szkodą. Prezydent Tadeusz Ferenc ma jeszcze w Rzeszowie trochę ze swoich wizji do zrealizowania. Zatem dajcie mu święty spokój i nie spychajcie jego gospodarskich talentów do pozycji poselskiego fotela z niewiele znaczącym głosem. On jest potrzebny tu, wśród swoich mieszkańców, którzy bezustannie darzą go ogromnym zaufaniem, uznaniem i należnym szacunkiem.*

Pod naporem płynących zewsząd prośb i nawet żądań prezydent Tadeusz Ferenc ugiął się i wycofał swoją parlamentarną kandydaturę. Desygnował na swoje miejsce zastępcę prezydenta, Marka Ustrobińskiego. Zmiana pierwotnej decyzji została przyjęta z prawdziwą ulgą przez zdecydowaną większość rzeszowskiej społeczności. Kierowanie tak dużym miastem jak Rzeszów jest zbyt poważną sprawą, aby ster oddawać w ręce ludzi przypadkowych, niemających charyzmy, pożądanej konsekwencji w działaniu i wizjonerstwa Tadeusza Ferency.

Roman Małek. Fot. A. Baranowski

## LIST OTWARTY HONOROWYCH OBYWATELI MIASTA RZESZOWA Do Prezydenta Miasta Rzeszowa dr. h.c. TADEUSZA FERENCA

Zaszczytny tytuł Honorowych Obywateli Miasta Rzeszowa zobowiązuje nas do szczególnej troski o przyszłość naszego pięknego miasta. W tę przyszłość spoglądamy oczami młodych pokoleń, którzy wybrali Rzeszów aby żyć w mieście nowoczesnym i innowacyjnym, bezpiecznym, otwierającym nowe perspektywy. Patrzymy także oczami przedsiębiorców, rodziców, seniorów, naukowców i wszystkich mieszkańców, którym Rzeszów pozwala na spełnianie marzeń. Mieszkańców, którzy zdecydowaną większością, jesienią 2018 roku podjęli niezwykle ważną decyzję.

Korzystając z wolności obywatelskiej i najbardziej demokratycznej formy wyboru władz, mieszkańcy postanowili, że w kadencji samorządu 2018-2023 Prezydentem Miasta Rzeszowa będzie dr h.c. Tadeusz Ferenc. Ocenili w ten sposób dotychczasową pracę dla miasta Pana Prezydenta i uznali, iż dalszy rozwój Rzeszowa powinien odbywać się pod Pana kierownictwem.

W ostatnich dniach media obiegrała informacja, że Pan Prezydent ma zamiar wziąć udział w najbliższych wyborach parlamentarnych, które odbędą się zaledwie rok od rozpoczęcia nowej kadencji samorządu. Wiemy, że byłby Pan niezwykle aktywnym i zaangażowanym parlamentarzystą, ale jesteśmy równocześnie przekonani, że o wiele skuteczniej będzie Pan dbał o Rzeszów pełniąc funkcję Prezydenta Miasta. Pozwalamy sobie na takie stwierdzenie wiedząc, jak wielkim autorytetem cieszy się Pan w kraju jako samorządowiec.

Szanowny Panie Prezydencie, zwracamy się do Pana z prośbą o zmianę tej decyzji i pozostanie na stanowisku Prezydenta Miasta Rzeszowa. Nasza prośba do Pana Prezydenta nie wynika tylko z naszej troski o przyszłość Rzeszowa. Jest przede wszystkim pokłosiem rozmów z mieszkańcami.

Biskup Kazimierz Górny *Kazimierz Górny* Prof. dr hab. Sylwester Czopek  
Marek Darecki *Marek Darecki* Rafał Wilk *Rafał Wilk*  
Prof. dr hab. inż. Tadeusz Markowski *Tadeusz Markowski* Prof. dr hab. inż. Tadeusz Pomianek *T. Pomianek*  
Prof. dr hab. Jerzy Posłuszny *Jerzy Posłuszny* Marta Półtorak *Marta Półtorak*  
Prof. dr hab. Kazimierz Widenka *Kazimierz Widenka*



Wywiadu udziela Henryk Pietrzak

# NOWY SEZON W FILHARMONII

Bywało w przeszłości, że wakacje orkiestry Filharmonii Podkarpackiej trwały niemal trzy letnie miesiące. W tym rozpoczynającym się kolejnym sezonie artystycznym spotkanie po urlopie odbyło się już pod koniec sierpnia. Pierwsza próba zaplanowana została na 24. dzień tegoż miesiąca, a pierwsze dwa koncerty, na których program złożyła się muzyka filmowa, odbyły się na dziedzińcach zamkowych w Krasiczynie i w Baranowie Sandomierskim. Przeplotły się one z koncertami w Radziejowicach, w Ogrodach Bernardyńskich w Rzeszowie i w Koszycach na Słowacji, ale tu z muzyką Stanisława Moniuszki.

Wszystkie te koncerty rzeszowska orkiestra zagrała pod batutą, dobrze znanego w Rzeszowie

maestro, Sławomira Chranowskiego. Nazwisko Stanisława Moniuszki będzie się jeszcze wielokrotnie powtarzało, jako że w roku 2019 urodziny dwusetną rocznicę urodzin tego bardzo polskiego kompozytora, dyrygenta, pedagoga, wychowawcy wielu pokoleń Polaków poprzez swoją twórczość – twórcy oper, operetek, baletów, utworów kameralnych, symfonicznych, a także pieśni zebranych w „Śpiewnikach domowych”. Takiej postaci należy się przywrócenie w naszej świadomości należnego szacunku i zostało klepnięte przez Sejm RP stosownym dokumentem.

Jeszcze we wrześniu czeka podkarpackich melomanów mocne uderzenie w postaci I Międzynarodowego Konkursu Muzyki Polskiej im. Stanisława Moniuszki. Organi-

zatem tej imprezy jest Instytut Muzyki w Warszawie przy istotnej współpracy Filharmonii Podkarpackiej. Konkurs odbywać się będzie w dwóch kategoriach, pianistów oraz zespołów kameralnych. O wadze przedsięwzięcia świadczyć może m.in. wysokość nagród. Laureaci pierwszych nagród w obydwu kategoriach otrzymają po 20 000 euro. Niższe nagrody też są odpowiednio wysokie.

Artyści wykonywać będą utwory wyłącznie polskich kompozytorów, nie tylko Stanisława Moniuszki, ale też 50 kompozytorów XIX i XX wieku. Przesłuchania konkursowe odbywać się będą w Rzeszowie, w dniach od 21 do 26 września br., zaś koncert laureatów 27 bm. Solistom towarzyszyć będzie orkiestra symfoniczna Filharmonii Pod-

karpackiej, pod batutami – przemieniami – Jerzego Salwarowskiego i mającego rzeszowskie korzenie Tomasza Chmiela. Koncert laureatów zostanie powtórzony 29 września w Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Oficjalna inauguracja nowego, 65. sezonu artystycznego 2019/2020 zaplanowana została na piątek 4 października. Za pulpitem dyrygenckim stanie Massimiliano Caldi. W programie zaprezentowana zostanie Uwertura Ryszarda Wagnera Polonia, Józefa Haydna Symfonia D-dur nr 104 oraz zawsze chętnie słuchany Koncert skrzypcowy Feliksa Mendelssohna e-moll op.64, z solistką Agatą Szymczewską.

Do końca stycznia 2020 roku, a więc w pierwszej części sezonu,

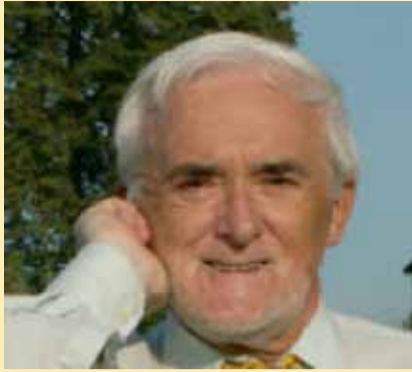
odbędzie się ok. 20 premierowych koncertów, zróżnicowanych pod względem repertuaru. Będą więc symfonie, koncerty solistów, a w ramach programu BOOM muzyka baletowa, opera i operetkowa. Nie zapomniano o dzieciach i młodzieży. Nowości!

Wykonawcami koncertu sylwestrowego i noworocznego będą artyści z Gruzji, którzy przygotowują na tę okazję niezwykle zróżnicowany repertuar. Wśród wykonawców widać czasem mniej znane nazwiska, ale to nie powinno zniechęcać potencjalnych widzów i słuchaczy, bowiem ciągle rosną nowe pokolenia artystów i już dziś można w ich gronie spotkać wybitne indywidualności artystyczne. A więc zaczynamy!

Jerzy Dynia



## Z MOJEJ ŁOŻY



Jerzy Dynia

*A un do woj-ska był przyna-leżniony, a una za nim płakała, jak ostra kula pierś mu prze-szyła o wpół do drugiej godzi-nie...*

Piosenkę z takim tekstem można było słyszeć przed laty, gdy pluton piechoty maszerował na ćwiczenia. Ale to już jest daleka przeszłość.

Później był Kołobrzeg, a w nim każdego roku festiwal piosenki żołnierskiej. A teraz mamy Przegląd Amatorskiej Twórczości Artystycznej na szczeblu Dowództwa Generalnego Rodzaju Sił Zbrojnych w ramach Manewrów Artystycznych Wojska Polskiego 2019 i finałowy Festiwal Piosenki i Tańca.

## WOJSKOWE MANEWRY ARTYSTYCZNE

Przebieg odbywał się w 9 kategoriach, dla wykonawców w dwóch grupach, od 13 do 16 lat i powyżej lat 16, dla solistów oraz zespołów wokalnoinstrumentalnych, także grup tanecznych i estradowych. Wokaliści śpiewali po dwie piosenki wyłącznie w języku polskim, w tym jedną o charakterze patriotycznym. Startować mogli wyłącznie wykonawcy związani z wojskowością, a więc żołnierze czynnej służby, a także byli zawodowcy, kombatancki, weterani, słuchacze szkół i uczelni wojskowych, członkowie amatorskich zespołów artystycznych działających w klubach wojskowych. Konkursy kwalifikacyjne na I etapie organizowało 14 jednostek WP, w tym również 21. Brygada Strzelców Podhalańskich.

Etap II konkursu, na przełomie marca i kwietnia, odbywał się w Gdyni i Zegrzu. Siedmiu jurorów do udziału w ogólnopolskim Festiwalu Piosenki i Tańca w dniach 13-15 sierpnia br. zakwalifikowali m.in. z terenu Podkarpacia w kategorii wiekowej 13-16 lat Gabrielę Tomakę z Klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie oraz zespół wokalnoinstrumentalny Iluzjon z przemyskiego klubu 5. batalionu strzelców podhalańskich. W kategorii wiekowej powyżej 16 lat do festiwalu zakwalifikowali się Weronika Połowniak z rzeszowskiego Klubu 21. Brygady Strzelców Podhalańskich oraz zespół wokalnoinstrumentalny Defekt z przemyskiego 5. batalionu strzelców podhalańskich. Z recitalem zakwalifikowała się przemysłanka Julia Ćwin, a także z przemyskiego klubu zespoły Impuls oraz Szarotki. Finałowa impreza – Manewry Artystyczne Wojska Polskiego 2019 – odbyła się w dniach 11-14 sierpnia br. w Bielsku-Białej i Szczyrku.

W rzeszowskim klubie podhalańczyka od lat w dziedzinie piosenki dzieje się wiele dobrego, w dużej mierze dzięki sprawującej pieczę nad adeptami sztuki wokalne Ewie Jaworskiej-Pawełek. Gabriela Tomaka pozostaje pod jej merytoryczną opieką od kilku miesięcy. Na finałowym koncercie w Bielsku-Białej zaśpiewała kompozycję „Biało-czerwona” do słów Marka Wawrzkiwicza z muzyką Czesława Majewskiego oraz „Kocham cały świat” z tekstem Marka Sochackiego i muzyką Jarosława Piątkowskiego. Została laureatką nagrody I stopnia w swojej kategorii.

Nie jest to pierwszy sukces młodej wokalistki mieszkającej na co dzień w podrzeszowskim Trzebownisku, obecnie licealistki. Śpiewa nie tylko po polsku, ale też w językach francuskim, hiszpańskim i angielskim. Preferuje poezję śpiewaną, piosenki aktorskie, literackie, klimaty nastrojowe, nie stroniąc od repertuaru popowego.

Laureatami w Festiwalu Piosenki i Tańca z przemyskiego klubu 5. batalionu strzelców podhalańskich zostali zespół Iluzjon, grupy Impuls i Szarotki oraz startująca w kategorii recital Julia Ćwin. Wszyscy pracują pod opieką merytoryczną Elżbiety Bernatek. Młodej wokalistce z Rzeszowa jak i wykonawcom z Przemysła należą się gratulacje, a także ich pedagogom.



Gabriela Tomaka

## RZESZOWSKI KALEJDOSKOP KULTURALNY

### ABELARD GIZA W PROGRAMIE „PINIATA”



Stand-up to komediowa forma artystycznego monologu przeplatane spontaniczną wymianą zdań z publicznością, który ma na celu rozbawienie uczestników. W przeciwieństwie do kabaretu, w całości opiera się na energii wykonawcy, jego umiejętnościom oratorskim i improwizacyjnym, po części umiejętnościami aktorskimi. Stand-up na polskiej scenie rozwija się od niedawna, ale już doczekał się grona fanów, którzy jednomyślnie uważają Abelarda Gizę za jednego z ojców tejże humorystycznej formy wyrazu. I on to właśnie w sierpniu przyjechał do Rzeszowa ze swoim nowym programem „Piniata”, który również rozpoczynał nowy sezon.

Abelard Giza to urodzony w 1980 r. w Gdańsku stand-uper, scenarzysta, autor tekstów komediowych, lider Kabaretu Limo (1999-2014) z którym zdobył liczne nagrody i popularność. Jest twórcą programów stand-upowych takich jak „Proteus Vulgaris”, „Ludzie, trzymajcie kapelusze”, „Numer 3” oraz serialu „Kryzys”. W swoich wystąpieniach oprócz oczywistych intencji rozśmieszania publiczności, przekazuje także przemyślenia na tematy egzystencjalne, społeczne i polityczne.

### JAŚNIE PAN WASZYŃSKI - SPOTKANIA Z KLASYKĄ FILMOWĄ



Podkarpacka Komisja Filmowa zorganizowała w sierpniu wyjątkowy weekend filmowy, bo poświęcony najbardziej aktywnemu twórcy polskiego kina międzywojennego – Michałowi Waszyńskiemu. Na jego bogaty dorobek filmowy składa się ponad 40 filmów z niezapomnianymi kreacjami aktorskimi, które nie są obce nawet młodemu pokoleniu. Są to takie postacie, jak Adolf Dymsza, Eugeniusz Bodo czy Kazimierz Junoszy-Stępowski. Waszyński współpracował nie tylko z największymi talentami w Polsce, ale też w Hollywood. Uznawany jest za odkrywca talentów Sophii Loren i Audrey Hepburn. Jednak najbardziej zapadł w pamięci dzięki projekcji „Dybuk” z 1936 roku – uznanym za najlepszy w historii kina film w języku jidysz.

W programie sierpniowego weekendu z Waszyńskim zaplanowano spotkania z twórcami, m.in. z Katarzyną Wajdą - filmoznawczynią, filmografką w FilMOTECE Narodowej - Instytucie Audiowizualnym oraz z producentką filmu Małgorzatą Zacharko. W planie były także warsztaty, takie jak „Wszystko, czego zawsze chcieliście dowiedzieć się o kulturze żydowskiej”, „Di kaczke, di żabe, di lonke – mini lekcja języka jidysz”. Projekcje filmowe, jakie można było zobaczyć czy to w Wojewódzkim Domu Kultury, czy też w plenerze na Rynku Rzeszowskim to oczywiście Dybuk, ale także Dwanaście Krzesel, Antek Policmajster, ABC miłości, Książę i Dybuk, Znachor, Jaśnie Pan Szofer, Będzie lepiej, Rzymskie wakacje.

### BEZPŁATNE WARSZTATY FOTOGRAFII KLASYCZNEJ

W sierpniu rozpoczęły się i potrwać do września bezpłatne warsztaty fotografii klasycznej, które Fundacja Rzeszowska i Fundacja Aparat Caffè zorganizowały w ramach Sekcji Kultury Fotograficznej „Vintage”. Uczestnicy takich warsztatów nie tylko mieli w planie opracowywać fotozadania, ale także musieli zaangażować się w współtworzenie i realizację programu otwartych fotospotkań, wystawy i publikacji Sekcji „Vintage”.

Spotkania poświęcone zdobywaniu praktycznych umiejętności tradycyjnej fotografii srebrnej z wykorzystaniem udostępnianych przez Fundację Aparat Caffè aparatów klasycznych objął prowadzeniem fotograf Namysław Tomaka. W trakcie tej części warsztatów w planach był też spacer fotograficzny i praca w ciemni fotograficznej. Kolejną częścią warsztatów „Portret w wielkim formacie”, poprowadził fotograf Piotr Kwasiżur. Uczestnicy tego szkolenia będą mieli za zadanie zgłębiać tajniki pracy z klasycznym aparatem wielkoformatowym oraz pracy w ciemni fotograficznej.

### II MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TRANS/MISJE



Międzynarodowy Festiwal Trans/Misje to wydarzenie, które odbyło się w Rzeszowie, w Teatrze „Maska”, Wojewódzkim Domu Kultury, kinie „Zorza”, Filharmonii Podkarpackiej, na dziedzińcu Zamku Lubomirskich i na specjalnie przygotowanej Scenie Dziedziniec Teatru im. Wandy Siemaszkowej. Do współpracy zostali zaproszeni artyści z Polski, Baturi, Odessy i Wilna w celu zaprezentowania spektakli, koncertów, wystaw, filmów, a także udziału w widowisku plenerowym.

Podczas TransMisji - Wschodu Sztuki w Rzeszowie, zaprezentowały się takie instytucje jak Państwowy Teatr Dramatyczny im. Ilii Czawczawadze w Baturi przedstawiając sztukę „Karol” Mrożka, Ukraiński Akademicki Muzyczno-Dramatyczny Teatr im. Wasyla S. Wasylki w Odessie zaprezentował „Ona go kochała”, „Piękny rogacz” oraz „Samotny ludzki głos” na kanwie książki „Czarnobyłska modlitwa” noblistki Świętłany Aleksijewicz, Rosyjski Teatr Dramatyczny w Wilnie „Kronikę przyszłości”. Teatr im. Wandy Siemaszkowej zaproponował widzom spektakl „Kiedy byłem małym chłopcem”. Plenerowo można było obejrzeć spektakl „Rabin Maharal i Golem” - czyli prawda i śmierć” poznańskiej grupy „Asocjacja 2006”.

Nie obyło się też bez wydarzeń towarzyszących wśród których znalazł się recital pieśni żydowskich Małgorzaty Pruchnik-Cholki, koncerty gruzińskiego zespołu folklorystycznego Meskheti, Orkiestry Kameralnej Ukraińskiego Akademickiego Teatru Muzyczno-Dramatycznego im. Wasyla S. Wasylki w Odessie, Witold Rek & the Spark Lem. Muzyczne sfery - dedykowane pamięci dziennikarza Polskiego Radia Rzeszów Rafała Potockiego oraz występ litewskiego artysty wykonującego muzykę jazz-folk Andreja Polevikova. Będą wystawy fotografii, akwafort i plakatu teatralnego. Również pokazy nagradzanego na festiwalach filmu Mirosława Ślaboszpyckiego „Plemię” i znakomitego fabularyzowanego dokumentu „Łukaszewicz - nafiarcz romantyk”.

Sabina Lewicka

## WRĘCZENIE ODZNAKI



Kapituła odznaki „Przyjaciel Rzeszowa” przyznała ją także prof. Janowi Gruszeckiemu. Jest chory, zatem wręczyła mu je delegacja towarzystwa w jego własnym domu. Od lewej: prof. Jan Gruszecki, Zdzisław Niedzielski, Aleksander Nowosad

## Z GRUZJI, UKRAINY I LITWY



Międzynarodowy Festiwal  
**TRANS/MISJE**  
**WSCHÓD SZTUKI**  
Rzeszów  
**22-25.08.2019**  
[www.teatr-rzeszow.pl](http://www.teatr-rzeszow.pl)

Zapadnie na długo w pamięci „Samotny ludzki głos” – z taką finezją artystyczną zrealizowany ów wileński spektakl. Rosyjski Teatr Dramatyczny Litwy „Na Pohulance” w finale teatralnych propozycji festiwalowych na scenie w WDK był, rzecz można, znakiem najwyższej jakości tej międzynarodowej imprezy w Rzeszowie, trwającej od 22 do 25 sierpnia. Bo poszerzał jakby krąg goszczących artystów. Poprzez teatr z Litwy pojawiła się niejako i sztuka Rosji. Wszystko zaś za sprawą pięknego literackiego reportażu, który w przekazie scenicznym wybrzmiał w języku rosyjskim z nieskazitelną dykcją precyzją tego poruszającego do głębi monodramu w perfekcyjnym aktorsko wykonaniu Aleksandry Metalnikowej. W spektaklu przygotowanym adekwatnie do nazwy i ideowych pryncypiów teatru z Wilna przez reżysera Władimira Dorondowa na podstawie książki Swietłany Aleksandrowny Aleksiejewicz pt. „Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości”. Warto poznać cały ten utwór. Reżyser, tworząc spektakl, wybrał fragment dla zobrazowania wstrząsającej tragedii skutków wybuchu w elektrowni czarnobylskiej i pokazał to przez przyzmat wielkiej miłości młodziutkich nowożeńców, Lusienki i Wasi, oraz wielkiej rozpacz po śmierci najpierw męża strażaka napromieniowanego podczas wykonywania obowiązków pożarniczych, a niebawem ich dziecka, które żyło tylko cztery godziny.

Ta tragedia na scenie wybrzmiała jak w poetyckim eposie – w modlitewnym zdało się rytmie z kontrpunktami śpiewnych, lirycznych łączników. Opowieść bohaterki rozwija się od nieskażonej radości, poprzez nieracjonalny wręcz optymizm trwania do samego końca przy umierającym mężu, traktowanym w szpitalu jak „radioaktywny obiekt” naukowych obserwacji. Poprzez tę jednostkową relację w artystycznym przekazie spotęgowana jest po sto kroć bardziej nawet owa tragedia niż w wielu rozbudowanych przekazach filmowych o Czarnobylu. Bo dociera i dotyka widzów jakby osobiście. Wielka miłość, wielka tragedia i wielkie odrodzenie bohaterki.

Festiwal nazwany został, słusznie, Wschodem Sztuki przez jego inicjatorów – dyrektora Teatru Siemaszkowej, dr. Jana Nowarę i Jagodę Skowron, przewodniczkę, moderatorkę organizacyjną tego wspaniałego wydarzenia zafundowanego nam na koniec wakacji. Rzeszowski Międzynarodowy Festiwal Trans/Misje – Wschód Sztuki poprzedził wrześniową edycję Trans/Misji w Koszycach. Pierwsza, inauguracyjna była rok temu w Rzeszowie. Kolejne odbędą się: na Ukrainie, Litwie, Węgrzech i w Czechach Tegoroczny festiwal u nas, z poszerzoną nazwą zaznaczającą nową jakość i odrębność, istniejący obok wspomnianego przed chwilą projektu, był odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie miłośników sztuk różnych, którzy pojawili się na koncertach, spektaklach wokalnno-muzycznych, wernisażach plastycznych i fotograficznych oraz na pokazach filmów. I pozosta-

nie, mniemam, na stałe w Rzeszowie.

Trans/Misje sierpniowe to kontynuacja idei ubiegłorocznej wędrownego festiwalu, ale nieco metaforycznie, bo tamte będą pojawiać się co roku w innym kraju, z udziałem – oczywiście – naszych artystów, a na festiwal ciągle w naszym mieście będą wędrować zespoły z różnych krajów, z możliwością ciągłego poszerzania grona uczestników.

Ograniczę się w zasadzie do sfery teatralnej sierpniowych wydarzeń. Teatr Siemaszkowej, gospodarz festiwalu, z powodu remontu dużej sceny ustawił doraźnie scenę letnią na dziedzińcu, ułożoną na przeciwnym jego krańcu od restauracji Parole Art Bistro, co niezwykle ułatwiało smakowanie nie tylko sztuki, ale i dosłowne przy wymianie poglądów po spektaklach. Tę wymuszoną sytuację należałoby stanowczo zachować i powtarzać każdego roku. Tu miały miejsce cztery koncerty, z teatralnie ciekawą oprawą i chciałyby się zawołać tytułem spektaklu rzeszowskiego „Chcemy więcej”. Nasi aktorzy pojawili się też na ekranie wyświetlonego w WDK filmu „Łukasiewicz – nafiarcz romantyk”, w którym Dagny Cipora objawiła się jako Honorata, żona Łukasiewicza, Mateusz Mikoś wystąpił w roli dziennikarza pisarza oraz w pozostałych Robert Żurek, Kamil Dobrowolski, Wojciech Kwiatkowski, Marek Kępiński i Piotr Napieraj. Ten sfabularyzowany filmowy reportaż historyczny w autentycznych plenerach i wnętrzach z oryginalnymi przedmiotami z epoki Łukasiewicza, podbudowany dyskretnymi komentarzami historyków i gospodarzy muzeów związanych z nafiarcstwem podkarpackim, ukazuje wybitnego wynalazcę zarazem jako wielkiego filantropa, który dla ludzkości gotów był poświęcić wszystko. W wyprodukowanym przez Bogdana Miszczaka filmie historia genezy światowego przemysłu naftowego od małej podkarpackiej Bóbrki zyskuje też wymiar bliskości i ciepła rodzinnego przez kreowane postaci.

Festiwal gościł również na scenie Teatru Maska ze spektaklem „Syndrom. Albo do kogo śpiewasz” gruzińskiego Państwowego Teatru Dramatycznego z Batumi. Scenarzysta i reżyser Andro Enukidze stworzył to widowisko, wykorzystując utwór Mrożka „Karol”. W gruzińskiej interpretacji, z rodzimymi akcentami śpiewnymi, ale i kostiumowymi, sztuka naszego mistrza dramatycznego absurdu wybrzmiała świeżo artystycznie i w skojarzeniach bardzo aktualnych dotyczących politycznego niszczenia ludzi i pogwałcenia moralnego. Literackim Karolem do odstrząśnięcia rzeczywistości może stać się każdy, jak ów sceniczny okulista przemielony intelektualnie do roli donosiela i sprzedawcy. Jakże to zjawisko nierzadkie w naszej codzienności. Dyrektor Andre Enukidze, który od dawna jest związany z polskim życiem teatralnym i zna język polski, z dyrektorem Janem Nowarą parafowali uroczystie i oficjalnie na oczach widzów porozumienie o stałej współpracy obydwu teatrów.

ciąg dalszy na s. 10

## DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO



Kompania honorowa 21. brygady ze sztandarem

Tegoroczne święto wojskowe miało także w naszym mieście odpowiednią oprawę ceremonialną. Wszystko 15 sierpnia zaczęło się tradycyjnie, czyli modłami w kościele garnizonowym, skąd po mszy wojsko z brygadową orkiestrą na czele przeddefilowało w szykach zwartych na plac przed pomnikiem gen. Sikorskiego w parku Jedności Polonii z Macierzą.

Tutaj przemawiali między innymi: zastępca dowódcy 21. brygady strzelców podhalańskich, szef wyszkolenia ppłk Tomasz Gdak, wiceprzewodniczący sejmowej komisji obrony, Wojciech Buczak, wojewoda podkarpacki, Ewa Leniart, zastępca przewodniczącego sejmiku podkarpackiego, Jerzy Cypriś i Stanisław Sienko, zastępca prezydenta miasta. Dużo było o patriotyzmie, roli obronnej wojska i jego ogromnych walorach militarnych. Licznie pojawili się

kombatanci oraz przedstawiciele organizacji paramilitarnych. Były awanse na wyższy stopień wojskowy, odznaczenia i honorowe



Orkiestra reprezentacyjna 21. Brygady Strzelców Podhalańskich

### FILMOWE EMOCJE I DRAMATY



Minęły wakacje. Rzeszowskie domy kultury rozpoczynają nowy sezon. Bardzo szeroki program oferuje Wojewódzki Dom Kultury. Działają w nim różne kluby, m. in. Dyskusyjny Klub Filmowy „Klaps”. Na wrzesień został przygotowany specjalny repertuar, który zapewne zainteresuje miłośników dobrego filmu i zachęci ich do aktywnego udziału. Wzorem poprzednich lat pokazywane będą filmy, a po ich obejrzeniu prowadzona będzie poilmowa dyskusja. Warto w niej uczestniczyć. Towarzyszą jej najgorętsze emocje stwarzane przez dyskutantów. Znany reżyser filmowy, Zygmunt Kałużyński, proponował trzymać się zasady, że każdy film obejrzany, winien być przedyskutowany. Tej zasady trzymają się też organizatorzy seansów filmowych w WDK – Adam Kus i Dominik

Nykiel.

W okresie jesiennym pokazane zostaną filmy, które osiągnęły już sukcesy w ostatnim czasie. Jako pierwszy, zostanie pokazany film braci Dardenne „Młody Ahmed”. Przedstawia on belgijskiego 13-latka, który wolne chwile przeznaczają na studiowanie Koranu i gorliwie modły. W 2019 roku, film został nagrodzony Złotą Palmą za najlepszą reżyserię na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Cannes. Zobaczymy też filmy: „Czarny Piotruś”, w którym tytułowym bohaterem jest nastoletni chłopak, na co dzień pracujący w sklepie jako ktoś w rodzaju ochroniarza – niestety – brak mu odwagi, aby łapać lub chociażby upominać kolejnych złodziei. Po godzinach pracy spędza czas z przyjaciółmi i rodzicami, ale z nikim nie potrafi się zbyt dobrze porozumieć. Film ten nagrodzony został w 1963 roku nagrodą Międzynarodowej Federacji Krytyki Filmowej (FIPRESCI), a wkrótce jego obraz na festiwalu w Locarno otrzymał nagrodę Grand Prix. Następnym filmem będzie „Ból i blask”, w którym hiszpański reżyser zachwyca swoją niepowtarzalną wrażliwością wizualną i w kapital-

wyróżnienia. Nie zabrakło, bo nie mogło, salwy honorowej, składania wienców i wiązanek generałowi Sikorskiemu oraz uroczystej defilady przed trybuną honorową.

Dla wszystkich zainteresowanych mieszkańców Rzeszowa wojsko zorganizowało rodzinny piknik na parkingu Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego. Można było sobie posiedzieć w czołgu, pocelować z karabinu, pomacać armatę, a nawet pogadać z zawodowym, prawdziwym żołnierzem.

Roman Małek  
Fot. A. Baranowski

ny sposób łączy wielką czułość z poczuciem humoru. W końcówce września zobaczymy film „Diego”, przedstawiający niezwykle utalentowanego chłopaka, który zostaje ściągnięty do włoskiego klubu Napoli. Jego geniusz i charyzma wkrótce robią z Napoli najlepszą drużynę świata. W mieście, w którym piłka to religia, Maradona staje się świętym. Na boisku dokonuje cudów, ale gdy gasną światła, wszystko wymyka się spod kontroli. Diego nie potrafi udźwignąć swojej sławy, a miasto, które zrobiło z niego gwiazdę, z dnia na dzień staje się jego przekleństwem. Diego Armando Maradona łączy w sobie wszystkie sprzeczności i to właśnie determinuje wielkość i unikatowość jego postaci. Całą serię tych ciekawych filmów, zamyka film „Synonimy”. Opowiedziana jest w nim historia młodego izraelskiego mężczyzny, który chcąc się odciąć od swojej przeszłości, decyduje się na wyjazd do Paryża i tam całkowicie zapomnieć o swojej ojczyźnie. Czy mu się to uda? Film jest laureatem Nagrody FIPRESCI ostatniego festiwalu filmowego w Berlinie.

Stanisław Rusznica

### Ciepła woda to czysta przyjemność

Czy zdarzyło ci się kiedyś odkręcić kurek z ciepłą wodą i poparzyć zbyt gorącym strumieniem? Albo czekać aż najpierw zleci zimna struga? Dzieje się tak, gdy ogrzewasz wodę piecem gazowym lub węglowym. Jeśli korzystasz z ciepła systemowego, z kranu od razu płynie woda o idealnej temperaturze. Ponadto nie potrzebujesz wtedy pieca, wentylacji, kotłowni i innych dodatkowych instalacji.

Brak dodatkowych instalacji w mieszkaniu oznacza dla ciebie i twojej rodziny większe bezpieczeństwo korzystania z ciepła. Nie martwisz się o szczelność i sprawność urządzeń, ryzyko wybuchu gazu lub zatrucia czadem. Z ciepłem systemowym zyskujesz spokój i pełny komfort użytkowania ciepłej wody. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o funkcjonowaniu sieci ciepłowniczej, skontaktuj się z nami lub wejdź na naszą firmową stronę.

[www.mpec.rzeszow.pl](http://www.mpec.rzeszow.pl)



# OBCHODZILIŚMY URO

## DONIOSŁA ROCZNICA

Już po raz szósty zbieramy się 18 sierpnia na nadzwyczajnym zebraniu członków oraz sympatyków naszego towarzystwa, aby w skromny sposób, na miarę naszych możliwości, uczcić wydarzenie, które miało miejsce w tej właśnie sali, a dla Rzeszowa, zwłaszcza jego rozwoju, miało kolosalne znaczenie.

W sierpniu przypadają tak naprawdę dwie rocznice, dwu po sobie występujących historycznych zdarzeń, które miały dla Rzeszowa i regionu kluczowe znaczenie w okresie powojennym. Wpierw wyzwolenie miasta 2 sierpnia, oczekiwane i przyjęte entuzjastycznie, gdyż stanowiło kres okupacyjnego koszmaru i stało się zarazem początkiem organizacji pokojowego, powojennego życia i kształtowania od nowa struktur władzy administracyjnej oraz samorządowej.

Zbliżający się szybko front, zwastowany coraz głośniejszym dudnieniem artyleryjskim, niósł nadzieję, ale i obawy. Jednak mieszkańcom udało się uniknąć nieszczęścia wynikającego z oblężenia miasta. Niemcy nie widzieli najmniejszych szans na zorganizowanie na linii Wisłoka jakiegś racjonalnej i skutecznej obrony. Oddali miasto praktycznie bez walki, pośpiesznie uchodząc pod osłoną nocy na zachód. Ten moment poranka z drugiego sierpnia 1944 roku został uwieczniony w licznych wspomnieniach, że wymieni tylko racjonalnego Franciszka Kotulę, świetnego ongiś dziennikarza Witolda Szymczyka, czy bardzo emocjonalną, pełną niezwykłych doznań relację uczestniczki owych zdarzeń, pani Chom-Sokołowskiej. Dopiero po latach na ten okres inaczej spoglądać zaczęli specje od polityki historycznej.

Wówczas, w wolnym już mieście i wyzwolonych powiatach bardzo szybko pojawił się problem konieczności organizacji władzy, zaprowadzenia jako takiego ładu i porządku, zadbania o minimum normalności w życiu przyfrontowego miasta. W Rzeszowie były wprawdzie koszary, ale na niewielką ilość wojska, a tu nagle należało zakwaterować kilka silnych jednostek z dowództwami, liczących ponad 20 tys. żołnierzy, a front na dobre ugrzązł pod Dębicą. A cała wojskowa logistyka? Już 8 sierpnia pojawił się w ratuszu pierwszy powojenny prezydent miasta. W lubelskim PKWN-ie rozważano poważnie powołanie województwa, ale to nie była prosta sprawa. Wschodniej granicy jeszcze nie było, a część powiatów nadal znajdowała się pod okupacją niemiecką. Coś z tym należało zrobić. I po to do Rzeszowa przyjechali dwaj urzędujący u nas połowę każdego tygodnia delegaci PKWN, Bolesław Drobner i Stanisław Skrzyszewski. Oparli się na lokalnych ludziach dobrej woli i zaczęli montować zręby cywilnej władzy.

18 sierpnia 1944 roku w rzeszowskim ratuszu z ich inicjatywy zebrali się przedstawiciele wyzwolonych już powiatów i powołali Wojewódzką Radę Narodową w Rzeszowie. Tym samym nasze miasto stało się z dnia na dzień stolicą nowego województwa. Należało bowiem organizować administrację i zapewnić mieszkańcom pomoc w zakresie zdrowia, bezpieczeństwa i społecznych potrzeb. Wojna jeszcze trwała. Tak że i ustawową akceptację władz centralnych województwo rzeszowskie uzyskało dopiero blisko po roku, bo 7 lipca 1945. Ale bez tych wydarzeń w ratuszu 18 sierpnia, czyli prawie tuż po wyzwoleniu miasta, nie byłoby dalszych pozytywnych dla miasta i regionu następstw. Sam Rzeszów pozostałby powiatowym ośrodkiem rangi Mielca, Stalowej Woli czy Przeworska, bez większych szans na

duży i dynamiczny rozwój.

Dla Rzeszowa w jego już ponad 660-letnich dziejach, oprócz daty lokacji jest to najważniejsza decyzja! Pamiętajmy o tym w 75 lat od tamtego wydarzenia. To także jedyny w historii miasta okres bez wojen, chociaż pamiętamy, że wschodnie rubieże województwa aż do końca marca 1947 roku wstrząsane były walkami z banderowskimi sotniami UPA, które miały ukraińskim nacjonalistom zapewnić władanie po San albo nawet Rzeszów.

Pamiętajmy o dacie 18 sierpnia 1944 roku, by godnie uczcić zrodzenie się tamtej wiekopomnej decyzji, która stworzyła jedyną i niepowtarzalną szansę nowego startu i nadała Rzeszowowi niespotykany wcześniej impuls rozwoju. Bez tamtych decyzji i ludzi, którzy za nią stali 28-tysięczne, ubogie i zaniedbane urbanistycznie miasteczko powiatowe nie mogłoby nawet marzyć o tym, co mamy dzisiaj.

Wypadałoby jakoś sensownie uhonorować dorobek i zasługi tamtych pionierów, którzy podjęli się owego trudu – dr. Wiktora Jedlińskiego, który do września łączył funkcję przewodniczącego wojewódzkiej rady narodowej i wojewody, zaś jego następcą był Stanisław Tkaczow, a gdy te funkcje rozdzielono był tylko wojewodą, po nim zaś Jan Mirek, a następnie Roman Gesing do maja 1950 roku. Przewodniczącymi WRN kolejno w tym czasie byli: ksiądz Marian Borowiec, Henryk Szustkiewicz i Bronisław Rogalski.

Postanowiliśmy tym razem na tamte wydarzenia spojrzeć nieco inaczej, bo oczami ludzi tworzących ówczesną historię, bądź w niej uczestniczących. W „Ziemi Rzeszowskiej” tak autor grzmiał na poroniony pomysł utworzenia siedziby województwa w Tarnowie zamiast w Rzeszowie – nadzieja przeforsowania tego projektu oparta jest jedynie na nieznajomości geografii. Jak półtora miliona ludzi znał Wisłoka, Wisły, Sanu i z karpacczych gór, od Kolbuszowej, Łańcuta, Przeworska, Jarosławia, Jasła, Krosna i Sanoka ma tracić po kilka dni na podróż do województwa w Tarnowie? A tak widzieli nasze miasto przyjezdni obserwatorzy – był miastem, może właściwiej powiatowym miasteczkiem lub małą zaniedbaną miściną, na wskroś prowincjonalną, zaniedbaną nad miarę, miasteczkiem szarym, zabiedzonym z niekształtymi, chwiejącymi się domami, odrapanymi, o dziwacznych, karkołomnych dachach, zabłocnym, brudnym i horrendalnie brzydkim. Przybywającego do Rzeszowa uderzała szarość tego miasta, na wskroś prowincjonalnego. Czy dzisiaj jest do pomysłenia pojawienie się tak kiepskiego wizerunku naszego miasta?

W maju 1945 roku pierwszy powojenny prezydent miasta, Franciszek Ślusarczyk, ubolewał przed Miejską Radą Narodową, że nie widać żadnego ruchu budowlanego. Miasto, gdyby mogło, dałoby przykład w tym kierunku, ale niestety to nie leży w ramach naszych możliwości. Nieróżowo przedstawia się odbudowa.

Tenże prezydent w odezwie do mieszkańców apelował – niewielka odległość dzieląca nasze miasto od linii frontu nie pozwala na zawiadomienie ludności na czas o zbliżaniu się samolotów nieprzyjacielskich, zwracam uwagę, ażeby sami mieszkańcy po usłyszeniu samolotów zaraz udawali się do schronów, nie czekając na sygnał alarmowy. Jako sygnał należy traktować serię z broni automatycznej Armii Czerwonej. Tak zaś powojenne wydarzenia w

Rzeszowie opisywał znany pisarz, Józef Hen – dziejopisy będą kiedyś babrać się w dokumentach, przeglądając zakurzone papiery, teczki z aktami, brać podpisy pod lupę, badać – wszystko po to, żeby ustalić, jak zrobił swą błyskawiczną karierę Rzeszów, w jaki sposób z powiatowego miasteczka wysoczyło województwo. Tak czy owak to brudne i brzydkie miasteczko kipiało burzliwym, nieznanym sobie dotąd życiem.

Pomimo że 7 lipca 1945 roku zasięg terytorialny województwa został ustalony, nie wszyscy jeszcze precyzyjnie o tym wiedzieli. Jeszcze 19 września delegatura rzeszowska Państwowego Monopolu Spirytusowego prosiła urząd wojewódzki „o możliwie odwrotne powiadomienie, czy przy obecnym stanie granic wschodnich województwa miejscowości Dobromil i Ustrzyki Dolne należą do Polski. Chcieli tam otwierać sklepy monopolowe.

Ogromną bolączką był fatalny stan komunikacji. Kierownik resortu administracji publicznej poinformował 6 września 1944 roku wojewodę, że dowództwo 1 Ukraińskiego Frontu podobnie jak i Białoruskiego wydały podległym sobie dowódcom rozkaz w sprawie korzystania przez Polaków ze środków lokomocji, zwłaszcza samochodów ciężarowych. Prawo do korzystania z tego przysługiwało zatrudnionym obywatelom polskim, legitymującym się dokumentem, w którym określony jest cel podróży i jej kierunek.

Zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych wiązało się z delegowaniem na te tereny fachowców, ale ze szkodą dla własnych interesów. Tak skarżył się w tej sprawie kierownik wydziału przemysłowego – W związku z wydelegowaniem na zachód szeregu pracowników i przewidywaniem dalszych, wytworzyła się bardzo trudna sytuacja personalna na wydziale z braku dopływu nowych sił fachowych. Szereg referatów jest nieobsadzonych.

Były jeszcze dwie bolączki, które spędzały sen z oczu ówczesnych władz, oczywiście oprócz nacjonalistycznego podziemia ukraińskiego, to aprowizacja i opieka medyczna. Igor Zajczyk, naczelnik wydziału aprowizacji tak ujął swój problem – wobec dużych braków chleba przydział artykułów żywnościowych wyłącznie do tak zwanych ośrodków wydzielonych: kolei, poczty, pracowników zakładów przemysłowych. Sytuacja aprowizacyjna nie przedstawia się różowo. Z kolei Adam Patryk, naczelnik wydziału zdrowia tak przedstawiał swoją sytuację – wielka ilość rannych, którzy ucierpieli podczas działań wojennych, zatrudniający brak sił lekarskich i personelu sanitarnego, zniszczone szpitale i punkty lecznicze, brak materiału opatrunkowego i środków leczniczych, oto obraz stanu sanitarnego.

W takich warunkach kształtował się powojenny Rzeszów i całe województwo. Zaprezentowane wyrywkowo z konieczności ówczesne realia w jakiś sposób dają obraz skali stojących przed naszymi poprzednikami trudności i zadań. Tak to wyglądało w ich oczach. Podołali. Ci, którzy przyszli po nich pomnażali dorobek naszego miasta, bowiem Rzeszów miał szczęście do dobrych gospodarzy. Nie omija go ono również obecnie. Pod czujnym, gospodarskim okiem prezydenta Tadeusza Ferency powstaje tu prawdziwa urbanistyczna perełka, w której wygodnie, przyjemnie i bezpiecznie żyje się. Dziękujemy panie prezydencie!

Roman Małek

*W poprzednim numerze zaprezentowaliśmy pierwszą rocznicę wyzwolenia Rzeszowa stolicą województwa. Nie było to łatwe. Nie od czci i wiary. Ponoć wychwalaliśmy komunistów z których Rzeszów zawdzięcza ten historyczny awans. Czy która taką decyzję podjęła? Liczył się dla nas wyłączenie, nawet dla najbardziej zapiekłych wyznawców, nie interpretować, ale faktów zmienić się nie da. Dlatego w tym odosobnieniu. Można było się o tym przekonać w sali posiedzeń rzeszowskiego ratusza, ta sama, w której To jedno z najważniejszych w dziejach miasta wydarzeń.*



Widok ogólny połowy sali



Uhonorowani odznaką Przyjaciół Rzeszowa z prezydentem miasta i szefem kasy Jastrzębski, Krzysztof Kadłuczko, Henryk Pietrzak



Asp. szt. Józef Bąk dekoruje prezydenta Tadeusza Ferencę Krzyżem Wolności



# CZYŚCIE 75. ROCZNICĘ

wsze obchody okrągłej rocznicy 70-lecia ustanowienia którzy, tak zwani narodowi patrioci, odżegnawali nas PKWN. Prawda jest inna. Doceniliśmy jedynie tych, óż za znaczenie może mieć ideowe ubarwienie władzy, nie pragmatyczny efekt, a ten jest trudny do podwapolityki historycznej. Wszystko można na swój sposób i 75-lecie postanowiliśmy godnie uczcić. Nie jesteśmy c podczas jubileuszowego spotkania, podczas którego rej ta historyczna decyzja zapadła, pękała w szwach. zeń będziemy przypominać corocznie.

## GODNIE UCZCILIŚMY



Dr Anna Czenczek (z kwiatami) ze swoimi uczniami Sylwią Piekarczyk i Adrianem Grzędzielem

Rok 2019 obfituje w wiele bardzo istotnych imprez rocznicowych. Taką był niewątpliwie jubileuszowy Światowy Festiwal Polonijnych Zespólów Folklorystycznych w Rzeszowie, organizowany w 50. rocznicę jego pierwszej edycji. Moje wrażenia z jego przebiegu opisałam w poprzednim numerze. 1 września minęło 80 lat od wybuchu II wojny światowej – jednego z najtragiczniejszych momentów w najnowszej historii Polski. Niedawno obchodziliśmy też setną rocznicę powołania przez Sejm Ustawodawczy II RP policji państwowej. Natomiast w niedzielę, 18 sierpnia 2019, obchodziliśmy 75. rocznicę ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa.

Z tej okazji, tradycyjnie już w sali rzeszowskiego ratusza, odbyło się spotkanie członków i sympatyków Towarzystwa Przyjaciół Rzeszowa. Oprócz nich obecni byli przedstawiciele władz z prezydentem Tadeuszem Ferencem na czele. Zebranie rozpoczęło się pięknym koncertem w wykonaniu pary artystów z Centrum Sztuki Wokalnej Anny Czenczek, Sylwii Piekarczyk – laureatki festiwalu Anny Jantar oraz Adriana Grzędziela – bardzo popularnego w Rzeszowie wokalisty. Walory artystyczne występu zebrani docenili gromkimi brawami. Prezes towarzystwa, dr Henryk Pietrzak podziękował Annie Czenczek za tak piękne kształcenie młodzieży, pogratulował doktoratu i wręczył okazałą wiązankę kwiatów.

Po artystycznych doznaniach prezes rozpoczął część oficjalną spotkania. Głos zabrał szef kapituły honorowej odznaki „Przyjaciel Rzeszowa”, Krzysztof Kadłuczko. Wygłosił laudację czwórki rzeszowian dobrze zasłużonych dla naszego miasta na różnych polach działalności: Marioli Cieśli – dyrektora rzeszowskiego domu kultury, prof. Jana Burka – byłego wicemarszałka województwa podkarpackiego, profesora Politechniki rzeszowskiej, Marka Jastrzębskiego – dyrektora wojewódzkiego domu kultury oraz prof. Jana Gruszczyńskiego, emerytowanego pracownika naukowego politechniki. Prezes Henryk Pietrzak z prezydentem Tadeuszem Ferencem wręczyli odznaki wyróżnionym.

Ta sama kapituła uhonorowała dyplomem uznania Małgorzatę Czarnik. Było to podziękowanie za dotychczasową efektywną współpracę. Kwiaty i pamiątkowe zdjęcie uwieczniły tę uroczystą ceremonię. To jednak nie był koniec honorowego uznania dla uczestników

spotkania. Przewodniczący zarządu wojewódzkiego niezależnego samorządowego związku zawodowego policjantów, asp. szt. Józef Bąk odznaczył prezydenta Tadeusza Ferencę Krzyżem Wolności I klasy. Fakt ten został przyjęty gromkimi brawami na stojąco i chóralnym odśpiewaniem „Sto lat”.

Z kolei prezes zarządu wojewódzkiego stowarzyszenia emerytów i rencistów policyjnych, Jan Rusek, udekorował przyznanymi przez Zarząd Główny SEiRP odznakami z dyplomami za zasługi dla stowarzyszenia: Krystynę Baranowską, Aleksandra Baranowskiego, Barbarę Stafiej. Do tej pory wydokumentowali wszystkie ważne wydarzenia Baranowscy, a tym razem kamerę przejęła godnie ich córka. Czyżby pokoleniowa zmiana?

Prezes Henryk Pietrzak odczytał przesłania okolicznościowe skierowane do uczestników spotkania z okazji doniosłego dla miasta jubileuszu. Nadesłali je Józef Jodłowski – starosta powiatu rzeszowskiego oraz Krystyna Wróblewska – posłanka na Sejm.

Z tej racji, że szeregi towarzystwa systematycznie rosną, legitymacje członkowskie z rąk prezydenta Tadeusza Ferencę i prezesa Henryka Pietrzaka odebrali świeżo upieczeni członkowie: Piotr Kunysz, Jan Nawałka, Piotr Jutka, Tadeusz Bocheński, Irena Tocka, Józef Żuk, Beata Cichy, Ewa Sabik, Józef Tadla, Tadeusz Kuśnier, Jerzy Gawroński. Tym razem także nie obyło się bez zbiorowej, pamiątkowej fotografii.

Następnie z dużą uwagą i w skupieniu zebrani wysłuchali ekspresyjnie zaprezentowanego przez prezesa towarzystwa przyjaciół Rzeszowa referatu okolicznościowego opracowanego przez Romana Małkę. Jerzy Gawroński poszerzył problem o uwarunkowania

wojewódzkie tamtych doniosłych wydarzeń w dziejach miasta.

W imieniu udekorowanych głos zabrał prof. Jan Burek. Stwierdził między innymi, że swoje marszałkowskie osiągnięcia zawdzięcza w dużej mierze dobrej współpracy z prezydentem miasta. Mówił także o tym, że czuje się Rzeszowiakiem i miłośnikiem naszego miasta. Głos zabrała również przewodnicząca rzeszowskiej rady seniorów, Barbara Stafiej. Zaprosiła zebranych i ich najbliższych do aktywnego uczestnictwa w II Senioraliach, które rozpoczynają się 31 sierpnia 2019 roku o godzinie 16:30 na rzeszowskim rynku.

Jak zwykle z dużym zainteresowaniem zebrani wysłuchali wypowiedzi prezydenta Tadeusza Ferencę. Powiedział między innymi – „Miasto jest w rozbudowie. Buduje się wiele w samym mieście i poza nim. Przybywa terenów, przybywa ludzi. Nigdy nie miałem problemów w Warszawie ze zdobywaniem środków na rozbudowę. Warszawa nam pomaga. Średnia wieku mieszkańców Rzeszowa wynosi 39 lat. Cieszymy się, że przychodzą do nas nowi, młodzi ludzie. Chęć tu mieszkać, uczyć się, pracować. To oni będą powodować, że miasto będzie się rozwijać. Jako prezydent chcę podziękować tym, którzy tu przyjechali, którzy budują to miasto”.

Wypowiedź prezydenta została przyjęta gromkimi brawami. Przewodzący spotkanie prezes towarzystwa przyjaciół Rzeszowa, dr Henryk Pietrzak, podziękował prezydentowi oraz uczestnikom za aktywny udział w jubileuszowej uroczystości.

Sądzę, że nikt z zebranych nie miał wątpliwości, iż 75. rocznicę ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa uczciliśmy godnie.

Krystyna Małecka



Małgorzata Czarnik odbiera dyplom uznania z rąk prezesa Henryka Pietrzaka



# ROZŚPIEWANY, ROZTAŃCZONY RZESZÓW

Wieczorem, 18 sierpnia 2019 roku, na rzeszowskich bulwarach odbył się wspaniały koncert. Rzeszów był już ósmym przystankiem na trasie wakacyjnej przygody z telewizyjną Dwójką. To bardzo ciekawe wydarzenie muzyczne organizowane przez telewizję polską, uświetniło również jubileuszowe obchody 75. rocznicy ustanowienia Rzeszowa stolicą województwa. Jak w każdym mieście tak i w Rzeszowie koncert „Lato, muzyka, zabawa” przyciągnął na bulwary dziesiątki tysięcy ludzi. Podobno było nas tam około 50 tysięcy – dorosłych, młodzieży, całych rodzin z małymi dziećmi.

Koncert był transmitowany przez telewizję. Rozpoczął się o 20:30. Prowadzili znani dziennikarze, **Ida Nowakowska** i **Tomasz Kammel**. Zakulisowe relacje dla publiczności przekazywali natomiast **Mateusz Szymkowiak** i **Aleksander Sikora**. Oprócz wspaniałych wrażeń muzycznych, na publiczność zebrałą przed sceną oraz tę przed telewizorami, czekały ciekawe atrakcje, np. konkursy z nagrodami, krótkie wywiady z artystami czy przekazywanie

pozdrowień.

Relację z przebiegu koncertu poprzedzę krótkim opisem atmosfery, jaka panowała wśród zebranej publiczności przed i w czasie trwania koncertu. Sceneria jak z bajki. Ciemne niebo rozświetlone gwiazdami i gwiazdy muzyki na wspaniałej, super nowoczesnej, kolorowej od świateł i ruchomych obrazów scenie. Dookoła sceny, jak okiem sięgnąć, nieprzeliczony tłum ludzi, w większości przystrojonych w kolorowe, świecące kokardki lub inne tego typu gadzety. Nad głowami tłumu świecące baloniki unoszące się na również migających świetlistymi punktami linkach. Rozśpiewaną, roztańczoną publiczność przez cały czas oświetlały kolorowe reflektory i barwne laserowe promienie. Wysoko nad głowami tłumu fruwał mrugający zielonymi światłkami dron.

Zarówno prowadzący jak i występujący na scenie polscy i zagraniczni artyści zachęcali publiczność do wspólnej zabawy. Bawili się więc wszyscy. Tłum dosłownie szalał, nieustannie falował w rytm zmieniającej się muzyki. Atmosfera wśród tłumu



Estrada koncertowa na bulwarach

była cudowna. Większość zebranych śpiewała wspólnie z występującymi artystami. Mamy zdolną młodzież, więc wcale nie dziwi, że zna słowa nie tylko polskich hitów. Różnorodność gatunków muzyki, zespoły muzyczne znane starszej oraz młodej publiczności, doświadczeni i początkujący artyści – to wszystko sprawiało, że każdy mógł znaleźć tu coś dla siebie. Muzyka porывała do wspólnej zabawy, a nogi same rwały się do tańca. Wesoły, radosny, zabawowy nastrój nie opuszczał tłumu ani na chwilę.

Ci, dla których nie wystarczyło miejsca przed sceną, mogli oglądać artystów na dużych telebimach. Bawili się wszyscy, nawet ci z dala od sceny. Najważniejsze było to, że wszyscy mieli okazję bawić się do muzyki tanecznej, łatwo wpadającej w ucho. Posłuchać gwiazd polskiej i światowej sceny. Występ zespołu Boney M, znanego z takich przebojów jak „Rivers of Babylon” czy „Rasputin”, rozgrzał publiczność do czerwoności. Swoje przeboje przypominała była wokalistka Lombardu, **Małgorzata Ostrowska**, kultowa piosenkarka rockandrollowa. Dla preferujących lżejszą muzykę wystąpił disco połowy zespół „Piękni i młodzi”. Solistka zespołu wciągnęła wszyst-

kich do wspólnej zabawy, a „Z tobą być” i „Kocham się w tobie” śpiewali wszyscy, jednocześnie pokazując ułożone z dłoni serduszka. Wiktoria i Julia z Kroczyca, które wygrały odcinek „Szansy na sukces”, przypomniły największe przeboje szwedzkiego zespołu ABBA.

Ogromny aplauz publiczności wzbudził młody wokalista pochodzący z Jasła, **Michał Szpak**, znany z programu X-Factor. Reprezentował też Polskę w 61. Konkursie Piosenki Eurowizji. Ten niepowtarzalny, oryginalny artysta, śpiewający piosenki będące mieszanką z pogranicza popu, rocka, ballady, jazzu, muzyki akustycznej nie zawiódł swojej publiczności. Nie zawiódł jej również młody szwedzki piosenkarz, Franz. Ten artysta zaśpiewał na koncercie w Rzeszowie swoją premierową piosenkę „Amsterdam”. Jak powiedział prowadzący - „Franz mógł ją zaśpiewać gdziekolwiek na świecie, ale wybrał Rzeszów”. Ten artysta, jak każdy, potrafił wciągnąć publiczność do wspólnej zabawy. Cudowna zabawa trwała, a kolejni artyści ją tylko podsycali.

Na rzeszowskiej scenie wystąpił tej nocy również: Fanatic, Rikardo i Joy, Zouzy. Występ zespołu De

Mono zakończył ten wspaniały koncert. Oni też wiedzieli jak trafić do serc publiczności. Ich występowi blasku dodawały świetlne punkciki zapalonych latarenek w telefonach komórkowych, a słowa piosenki „Nie uwolnisz się ode mnie już nigdy więcej” były strzałem w serce kończącym koncert. Owacjom towarzyszył ryk rozbawionej publiczności, ciągłe tańczącej, śpiewającej, klaszczącej wysoko uniesionymi dłońmi.

Ten koncert bawił wszystkich. Raz przenosił się w lata 70. innym razem do czasów współczesnych. Zmieniająca się muzyka, albo zachęcała do szalonego tańca i głośnego śpiewu, albo uspokajała, by dać odrobinę wytchnienia. Występujący artyści śpiewali po kilka swoich najbardziej znanych hitów. Towarzyszyli im tańcerze z zespołu Egurrola Dance Studio.

Ci, którzy ten letni wieczór spędzili na bulwarach, z pewnością nie żalowali. Mieli okazję do obcowania z dobrą muzyką, z artystami, którzy potrafili wprowadzić wszystkich we wspaniały nastrój, dali możliwość wspólnej zabawy. Udowodnili po raz kolejny, że muzyka to potęga.

Krystyna Małecka



Michał Szpak

## NASZ GWAREK

Na Osiedlowy Klub Kultury Gwarek Rzeszowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, mieszkańcy osiedla KMITY mówią często „Nasz Gwarek”. Ten spółdzielczy klub znany jest dobrze dzieciom i dorosłym. Wybrane formy działalności są zgodne z zapotrzebowaniem mieszkańców. Mimo skromnej powierzchni klubowej, bo tylko 3 pomieszczenia przeznaczone są bezpośrednio do organizacji zajęć artystycznych, dzieje się w nim dużo. Do pełnego obrazu możliwości organizacji aktywnego wypoczynku należy jednak dodać zewnętrzne obiekty sportowe i rekreacyjne w środkowej części osiedla. Na terenie osiedla jest jeszcze duży, rekreacyjny park osiedlowy przy ulicy Witkacego, z dużym placem zabaw dla dzieci i

urządzeniami sportowymi, w tym ścieżkami rowerowymi.

W ostatnim tygodniu kończącej się wakacji zebrała się spółdzielcza rada osiedla i określiła szczegółowy plan działania dla OKK Gwarek na drugie półrocze br. Przedstawione przez kierownika klubu, **Wojciecha Bednarczyka**, propozycje programowe zostały przez radę i administrację osiedla zaakceptowane. Przewodniczący osiedla, mec. **Władysław Finiewicz** oraz kierownik administracji, **Tadeusz Bilski**, zwrócili szczególną uwagę na utrzymanie dotychczasowych form działania, które się sprawdziły i na które jest zapotrzebowanie mieszkańców z osiedla Kmity. Tę działalność należy dalej kontynuować wzbogacając ją o nowe imprezy i spotkania.

Dalej należy współpracować z innymi tego rodzaju placówkami RSM: Karton, Krak, Tysiąclecie, Akwarium. Wskazane jest większe współdziałanie z RDK, WDK, Filią nr 1 WiMBP. Należy nie zapominać o jeszcze większym wciąganiu do udziału w różnych wydarzeniach artystycznych zespołów funkcjonujących w osiedlowych przedszkolach, szkołach i instytucjach. Mieszkańcy bardzo cenią sobie wysoki poziom artystyczny zespołów z naszego Gwarka: „Skrzaty”, „Junior Tempo”, „Tempo Twist”, „Taka Paka”, „Late Stags”, „Breakdance”, „Rzeszowskie Wiarusy”. Chcą, aby dalej prowadzone były: grupa Vidi, klub seniora oraz zajęcia: komputerowe, wokalne, gry na gitarze, taniec etniczny. Mieszkańcy czekają na imprezy



Zespół taneczny „Skrzaty” (instr. Marek Strzemecki i Irena Świętek)

okolicznościowe z okazji Dnia Niepodległości, Andrzejkki, spotkania wigilijne, sylwestrowe. Imprezy te, do których należałoby dołączyć

blok sportowy, bardzo wspomagają integrację mieszkańców osiedla.

Stanisław Rusznica

## Z GRUZJI, UKRAINY I LITWY

ciąg dalszy ze s. 8

Obejrzelismy w Masce jeszcze dwa spektakle, oba przygotowane przez Odeski Ukraiński Akademicki Muzyczno-Dramatyczny Teatr. Z wielkimi rolami młodzieńczej Mariny Klimowej w obydwu widowiskach. Obie kreowane przez nią bohaterki – Tania z widowiska „Ona go kochała”, stworzonego przez Stasa Zhirkova, i urodziwa Stella w „Pięknym rogaczu” w reżyserii, scenografii i muzycznej oprawie Iwana Urywskiego – uwikłane w miłosne związki, doświadczają zazdrości,

k która wiedzie nieuchronnie do zbrodni. Współcześnie umocowana Tania w splocie intryg i podłości internetowych, Stella zaś wywiezioną z baśniowych przestrzeni, z rycerzem i poetyckim wielbicielem, ale równie tragicznymi skutkami psychopatycznej wręcz zazdrości. Realizatorami są młodzi uzdolnieni aktorzy. Obrazy pierwszej ze sztuk przesuwają się błyskawicznie, żywiołowo – w drugiej zwraca też uwagę warstwa muzyczna, która nierozłącznie współtworzy widowisko. W obu z wielkim zainteresowaniem można śledzić i podziwiać przemyślane,

popukadane artystycznie obrazy.

Na dziedzińcu zamku Lubomirskich przy murach fosy od strony alei Pod Kasztanami, w nocnym anturazie wspomagającym naturalnie ciekawą, monumentalną scenografię, obejrzelismy widowisko Lecha Raczyka w wykonaniu artystów Interdyscyplinarnej Grupy Teatralnej Asocjacja 2006. „Rabin Golem – czyli prawda i śmierć” wywieziony został w treści z legendy praskiego Golema i prowadzi nas przez epoki i żydowskie obrazy mieszane z chrześcijańskimi, chwilami w farsowych sytuacjach jak ta z topieniem rajfurki

przez klechów, którzy prywatnie nie stronią jednak od uciech w burdelach. Ożywionemu Golemowi towarzyszy i wskazuje cel emet, czyli słowo z hebrajskiego określające prawdę i śmierć. Budzi zadumę i refleksję ta filozoficzna teza zobrazowana scenicznie ciekawie i błyskotliwie artystycznie przez aktorów.

Klamrą dla scenicznych przeżyć była wystawa „Współczesny polski plakat teatralny” w Galerii r\_z przy ulicy 3 Maja, którą ideowo przygotował jej kurator Krzysztof Motyka, artysta plastyk związany z Teatrem

im. W. Siemaszkowej. Międzynarodowe Biennale Plakatu Teatralnego jest organizowane przez rzeszowski teatr od ponad trzech dziesięcioleci. Wystawa podczas festiwalu Wschód Sztuki była przekrojem dorobku polskich artystów, którzy plakatem, takim plastycznym skrótem, sygnalizują, opowiadają i zachęcają do obejrzenia widowiska na scenie. A w Galerii WDK urzekające akwaforty na wystawie pt. „Inspiracja” zaprezentowała litewska graficzka Edita Suchockytė.

Ryszard Zatorski

# MUZYKA W RZESZOWIE PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ CZ. XIII

Losy Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej w Rzeszowie powoli toczą się dalej. W sierpniu 1955 roku jej dyrektorem zostaje Józef Maroń, a kierownikiem artystycznym i dyrygentem Janusz Ambros. 1 września 1958 roku następuje upaństwowienie orkiestry. Od tej chwili nosi ona nazwę Państwowa Orkiestra Symfoniczna w Rzeszowie. 12 września 1958 roku zaakceptowano fundację nowego gmachu przyszłej Filharmonii. W 1967 roku Państwową Orkiestrę Symfoniczną w Rzeszowie przekształcono w Państwową Filharmonię im. Artura Malawskiego w Rzeszowie (swoją nową siedzibę otrzymała ona przy ul. Chopina

w 1974 roku).  
Od 1 stycznia 1999 roku nosi ona nazwę: Filharmonia im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, a jej organizatorem jest samorząd województwa podkarpackiego. To czasy dalszego rozwoju filharmonii, wzbogacania instrumentarium orkiestry, pozyskania świetnych muzyków instrumentalistów, ciekawych inicjatyw, koncertów z udziałem znakomitych solistów i dyrygentów krajowych i zagranicznych, nagrań, wyjazdów koncertowych. Od 2010 roku ta muzyczna instytucja kultury nosi nazwę Filharmonia Podkarpacka im. Artura Malawskiego w Rzeszowie.  
Historia jest nauczycielką życia.

Warto przypomnieć tamten czas tworzenia, powojennego budowania, pełen różnych kłopotów i trudności, które jednak przełamano mocą gorących serc oddanych artystów muzyków, animatorów kultury muzycznej, władz, przy jakże ciepłym, życzliwym wsparciu niezawodnej rzeszowskiej i podkarpackiej publiczności.

Andrzej Szypuła

## „OLIMPIA” ZAPRASZA

Wrześniowe propozycje Rzeszowskiego Teatru Muzycznego

„Olimpia”, to pełna żartów i uroczych włoskich piosenek farsa słowno-muzyczna „Włoskie namiętności”. 7 września br., w sobotę o godz.18.00 w sali koncertowej Wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego przy ul. Dąbrowskiego 83 odbędzie się koncert. Następny koncert odbędzie się 22 września br. w niedzielę o godz.17.00 na rzeszowskim rynku, widowisko „Jesienna ballada” z piosenkami na pożegnanie lata oraz „Oczarowanie” koncert pieśni i piosenek, arii i duetów z oper, operetek i musicali 29 września br. w niedzielę o godz.18.00 w wykonaniu młodych artystów wokalistów Marii i Marcina Belcyrów w



rzeszowskim ratuszu. Informacje na stronie Estrady Rzeszowskiej. Zapraszamy!

### Józef Szajna, 26 sierpnia 1939 roku.

Upał. Słońce wypycha nas z miasta nad Wisłok. Ostatnie dni wakacji. Rzeka płynie leniwie. Przygląda się, jakby oceniała mięśnie naszych ciał. Robi kalkę delikatnego rysunku przebijającego powierzchnię wody. Ze Zbyszkciem stoimy po prawej stronie brzegu, od strony Stawów. Na wprost Olszynek. Tu można skakać na główkę. Jest głębiej. Szeroka deska wypuszczona nad wodę. Trampolina. Widzimy swoje odbicia. Podobam się sobie w lekko marszczącej się skórze rzeki podgrzewanej tysiącami refleksów popołudniowego światła. - Gwiazdy słońca - myślę patrząc nie w niebo, a w dół jak ktoś wypatrujący łuski ryb. Gwiazdy słońca można zobaczyć tylko w płynącej rzece. Musiałbym zapytać się kamieni co widzą z dna patrząc na porozrywane refleksy błysków jakby ktoś wazon kryształowy rozbił o blat słońca.

### Zbigniew Bentkowski, 26 sierpnia 1939 roku.

Do domu wróciłem pod wieczór. Po kolacji idę do siebie na górę. Na wakacjach to moje królestwo. Tylko na wakacjach. Pokój jest nieogrzewany. Gdy robi się chłodno schodzę na dół. Mieszkamy na Sienkiewicza w jednorodzinny domku z małym ogródkiem pełnym kwiatów. Miłość mamy. Mówią, że ma być wojna. Nie wierzę. Po co? Za ciepło, za pięknie, za leniwie. Komu chciałoby się wojować w taki czas. Wszystko kupione na nowy rok szkolny. Urosłem. Stary mundur, szczególnie spodnie były za krótkie. - Trudno powiedziała mama - trzeba kupić nowe. Więcej nie da się ich przedłużyć. Rękawy też za krótkie. Ucieszyłem się. Nic tak mnie nie denerwuje jak przykrótkie spodnie. Mam już 182 centymetry wzrostu i siedemnaście lat. Ojciec na urodziny kupił mi pedzel do golenia i maszynkę. - Miały być na osiemnastkę jako wstęp w dorosłość, ale zarost sypanął ci się szybciej. Tak nie będziesz chodził - przejechał mi palcami po twarzy. Ojciec jest fryzjerem. Wojskowym fryzjerem. Pracuje w jednostce na Lwowskiej. Nie ma wyproś. Jest bezwzględny w tych sprawach. „Będzie matura, będzie fryzura” - zawsze tak mówił i dopiero całkiem nie dawno pozwolił mi nosić dłuższe włosy.

### Józef Szajna, 27 sierpień 1939 roku.

Leżąc na kocach usłyszeliśmy to słowo. Jedno. Krzykliwe. Poważne jak podkuty but.

Wisłok. Niebo. Piersi koleżanek i ich nerwowe palce, śpieszące gdy zmieniały staniki na te kąpielowe, i nasze ze Zbyszkciem twarze w wysokich łóżkach aby zaniemowić w bezdechu na widok pierwszej w życiu dziewczęcej sutki. Różowej i tak delikatnej jak wnętrze stokrotki. I te ich szybkie palce zakrywające nagość, która nie jest przeznaczona dla nas i może dlatego tak podniecająca. Wszystko przestało być ważne. Świat, nasz świat, ostupiał

### Zbigniew Bentkowski, 27 sierpnia, 1939 roku.

Cieszymy się. Powiedziałem do Józka: teraz już razem, do końca, jak bracia. Ściskamy się i podskakujemy w miejscu. A plakat jakby patrzył na nas, ludzie śmiali się z nas tylko jedna kobieta w czerni. Pamiętałem ją. Wdowa po Strzelcu o nazwisku... zaraz, jak ona się nazywa? zapytałem ojca, w każdym razie niewysoka, szczupła kobieta z ulicy Kościuszki powiedziała smutno: i z czego się cieszyacie chłopcy. Józek nie dosłyszał jej słów. - Co ona powiedziała? zapytał gdy już odeszła. Powtórzyłem mu jej słowa, a on nie zrozumiał i dopytał oburzony: głupcy? Powiedziała głupcy? Roześmiałem się. - Każdy słyszy co chce Józku, a on się nadąsał. Chyba słusznie.

### Józef Szajna, 28 sierpnia 1939 roku (późno wieczorem)

Noc spędziliśmy na twardych ławkach, pod cienkimi kocami, w jednostce 17 Pułku Piechoty na ulicy Jagiellońskiej. Z kolegami z naszego liceum byliśmy członkami hufca Przystosobienia Wojskowego. Rano otrzymaliśmy rozkaz stawienia się do Rejonowej Komisji Uzupełnień przy ulicy Batorego w Rzeszowie. Fasujemy mundury, maski gazowe, karabiny. Jesteśmy dumni, bo nie dla wszystkich chłopaków starczyło. Patrzyli na nas z zazdrością. Ja poszedłem do swojego mieszkania na ulicy Marszałkowskiej, bo mamy kwaterować w swoich mieszkaniach. Od jutra będę pełnił wartę przy stacji ciśnienia na Baranówce.

### Zbigniew Bentkowski, 28 sierpień, 1939 roku.

Wszyscy w domu uspokajają, że mobilizacja to jeszcze nie wojna. Na Sienkiewicza mieszka prawie cała nasza rodzina. Przyszli do nas. Ojciec to przecież wojskowy. Cóż, że fryzjer. Wie więcej niż każdy z nas. Dorosli przekrzykują się. - Ta mobilizacja to żeby postraszyć Niemców. Przecież za nami jest cała cywilizacyjna Europa. Francja, Wielka Brytania. Jakby nawet co to

# BRACIA DZIENNIK, KTÓRY PISAŁ SIĘ SAM...

na dźwięk jednego słowa, jakby ktoś koszulę z nas zdarł i przewrócił na drugą stronę szwami do góry. Mobilizacja. To słowo do końca życia będzie mnie przerażało. Jest tak inne od tego wszystkiego czego doznaliśmy na tych wakacjach i wcześniejszych i w całym dotychczasowym życiu. Gołe stopy, bo sandały nieśliśmy w rękach, kaleczyły się o bruki ulic. Biegiem. Bez bólu jakby bólem obrastały w dorosłość. Mech. Wreszcie Pańska. Trzeciego Maja. Nasza rzeszowska ukochana „paniaga”. Zatrzymaliśmy się przed budynkiem, w którym mieściło się Towarzystwo Szkoły Ludowej (dzisiaj jest tu centrum handlowe „Paniaga” - przyp. autor) Mobilizacyjne plakaty.

pryjda z pomocą. Kilka tygodni i będzie po wszystkim. Tylko ojciec nic się nie odzywał. Palił papierosa i od czasu do czasu podnosił na mnie wzrok. W swoim pokoju przymierzylem mundur. Pasował na mnie, ale wyglądałem w nim jakoś nie od pary. Niby wszystko było a nim w porządku ale... No właśnie tylko to ale.

### Józef Szajna, 1 września 1939 roku.

O świecie budzi mnie Janka - starsza siostra. Józku! Wstawaj, wojna. Jej głos drży. Jest przerażona. Podrywam się. Wskakuję z łóżka. Ubrałem się w mundur i wybiegam z domu. Janka zdążyła mi jeszcze o włożyć kanapki do chlebaka. Biegnę na Baranówkę na swój posterunek.

### Zbigniew Bentkowski, 1 września, 1939 roku.

Od godziny stoję na moście Lwowskim. Pilnuję. Nie wiem czego? Mostu i rzeki, przechodzących mostem ludzi. Milczą. Śpieszą się. Rzeka tylko jakaś dziwnie ciemna. Patrzę na nią i robi mi się nie swojo. Nie wiem czemu.

### Józef Szajna, 6 września 1939 roku.

Widzę samolot. Leci nad dworzec i moją Marszałkowską. Wyłonił się wprost z nieba, pruć jego płótno z jakąś bezwzględnością stanowczością. Jest dla mnie nieosiągalny. Nigdy wcześniej nie widziałem takiego samolotu. Słyszę jeden, drugi, trzeci wybuch. Uświadamiam sobie, że jest coś nie tak, że ta wojna jest inna. Nie widać wroga a widać wybuch. Martwię się. Nie tak miało być. Niemcy

ci na niebie wydają mi się członkami innej cywilizacji. Czuje się ich siłę i jakąś bezkarność. Nikt ich nie atakuje a ja nie jestem w stanie. [Nie mam czym. Blisko dworca jest nasz dom. Niemoc. Mój karabin jest zabawką, nic nieznaczącą śmieszoną zabawką. Do kogo, do czego mam strzelać. Widziałem dym nad dworcem. Przesuwał się w stronę Marszałkowskiej. Poczulem zapach spalenizny. Strach. Może i moja ulica jest zbombardowana. Chcę tam biec. Ale wieża ciśnienia mnie trzyma. Uświadamiam sobie znaczenie rozkazu jaki miałem wykonać. Pilnując wieży ciśnienia pilnuję swojej ulicy i wszystkich ulic mojego miasta.

### Zbigniew Bentkowski, 6 września, 1939 roku

Zobaczyłem go wysoko na niebie. Wraciał z nad dworca. Bardziej przypominał wielkiego ptaka niż maszynę. Wybiegłem na środek mostu i zacząłem strzelać z trzystrzałowego francuskiego karabinu. Nie miało to większego sensu, ale wydawało mi się że podejmuje walkę z Niemcami. Zniżył lot, przegładnął mi się. Zobaczyłem jego twarz zacząłem nerwowo zmieniać magazynek a on się uśmiechnął do mnie i magazynek wypadł mi na bruk. Podniósł maszynę do góry, machnął skrzydłem jak ręka nad niesfornym dzieckiem i odleciał w kierunku Jarosławia. Zostałem z naiwnym przekonaniem że dzięki mojej postawie uratowałem lwowski most. Gdy samolot odleciał, do miasta przez most biegły dziewczęta, niektóre w szkolnych mundurkach. Były przerażone, ale uśmiechały się do mnie. Ich opiekunka, kobieta



Jerzy Janusz Fajfara

około czterdziestki zatrzymała się i powiedziała: Wszystko widziałem z tamtego brzegu, jesteś dzielny żołnierzyku. To wszystko. Dziesięć może dwanaście dziewcząt i kobieta a ja jakbym tym swoim karabinkiem podtrzymywał most. Byłem wtedy chyba najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Wieczorem powiedziałem rodzicom że jutro wyruszymy na wschód. Mamy transportować bocznymi drogami archiwum, dokumenty 17 pułku piechoty. Spojrzeli na mnie z niedowierzaniem i nic się nie odezwali. Ojciec wyszedł przed dom. Poszedłem za nim. - Zapalasz? - Przecież ja nie palę tato - skłamałem. - Pał, pal kto wie kiedy następnym razem ci to zaproponuję. Miał tży w oczach, a ja sięgnąłem po papierosa z jego papierosnicy

### Józef Szajna, 6 września 1939 roku (wieczorem)

W domu wszystko w porządku. Nikt nie ucierpiał. Budynki dworcowe uszkodzone. Jutro ruszamy przez Przemyśl do Lwowa. Wojna podeszła szybko. Podejrzewam, że to wszystko nabierze rozpędu. Czemu Francuzi nie ruszają? Czuje żal do całego świata. Do Lwowa mamy jechać furmankami. Nic nie mam przeciw furmankom, może i będzie przyjemnie tylko jak ma się to w konfrontacji z niemieckimi samolotami.

## Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych

ZARZĄDZAMY \* ADMINISTRUJEMY \* PROJEKTUJEMY \* BUDUJEMY

Obługujemy profesjonalnie Wspólnoty Mieszkaniowe

Zarządzamy budynkami komunalnymi i prywatnymi

Wykonujemy projekty budowlane, ekspertyzy i oceny mykologiczno-budowlane, audyty energetyczne

Nadzorujemy w pełnym zakresie inwestycje i remonty

Na wypadek awarii dysponujemy Pogotowiem Technicznym

ZAPRASZAMY NOWE WSPÓLNOTY I DEWELOPERÓW

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Sp. z o.o.  
ul. plk. Leopolda Lisa - Kuli 13 A, 35-025 Rzeszów  
tel. 17 85 36 021, fax 17 85 21 471  
poczta@mzbm.rzeszow.pl, www.mzbm.rzeszow.pl



## MÓJ POWOJENNY RZESZÓW



Bogusław Kotula

Urodziłem się w powiatowym, a odejść z wojewódzkiego. Chociaż, kto wie? Po wojnie wojewódzka babka wróżyła – Rzeszów czy Przemyśl? A może do Krakowa lub Kielc? Co przeważało za tym, co nad Wisłokiem, Przymrą i Młynówką? Płynęły jeszcze Strug, Rzczyca i Ropka. Dlaczego trzeba wspomnieć o tych czysto prądowych? A, no nawet dlatego, że te wody i brzegi wychowywały młodych Rzeszowiaków, nie tylko przywiązując ich uczuciowo do ich miasta i okolic. Swoiste miłości.

## A MOŻE BYŚMY TAK NAJMILSZY...

Po okupacji niemieckiej nie została się w Rzeszowie ani jedna personalnie cała rodzina żydowska. A było tych starozakonnych bez mała 15 tysięcy. Sporo fachowców wyjechało do Warszawy i Poznania. Przesłał funkcjonować nowoczesny Cegielni. Rozkradzony i zrujnowany. Pielgrzymki pracowników WSK szły godzinami przez ul. Hetmańską. Jakiegokolwiek działania wojenne burzą i zabijają. Rzeszów nie spotkał się z tym ani w roku 1939, ani w roku 1944. Nie bronili go ani wojska polskie, ani niemieckie. Zachowanie użytkowej substancji mieszkaniowej to była podstawowa rzecz. Żydowskie i polskie kamienice stały otworem dla nowych mieszkańców, uchodźców z podrzeszowskich wsi i miasteczek. Kwaterunek upychał wszystkich i to jak popadło.

Funfel pyta funfla – czy ty wiesz, kto to jest? Trochę Polaka, trochę ruskiego, trochę Niemca, trochę Ukrainca i trochę Żyda? – Stary, nie kumam. – To jest, stary, mieszkaniec Peremysza. Trzeba jednak bez bicia przyznać, że Przemyśl przed

wojną kulturalnie stał dużo wyżej od Rzeszowa. No bo jak? Przed wojną Przemyślaki mieli śmieci wywozić do Rzeszowa. Kibice rzeszowskich drużyn, żeby pokibicować swoim nad Sanem, musieli jechać sporą kupą.

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego zamieszkał w Rzeszowie przy ulicy Jagiellońskiej. Dziedzictwo piwnic po gestapo. Kilkunastu wychowanków NKWD z Kujbyszewa osiadło u nas w Rzeszowie. W latach 50. wybudowano przy ul. Odrońców Stalingradu blok właśnie dla UB i milicji. Mieszkałem za płotem, przy Niemcewicza. Za blokiem był duży plac, który nie tylko oświetlono, ale także zastawiono stolikami, przy których mieszkańcy milicyjnego bloku grali wieczorami w szczy, zechcyvka, ferbla i pili gorzałę. Na ty samym placu, od strony wojskowej pralni, graliśmy w piłkę i kiczki. Im bliżej północy, przy stolikach robiło się coraz głośniejsze. Każda ciekawość nie ma przecież granic. Klócono się na potęgę nie oszczędzając sobie potoku słów na ch. Wiadomo jakich. Boże, co tam wygadano! O swoich suk-

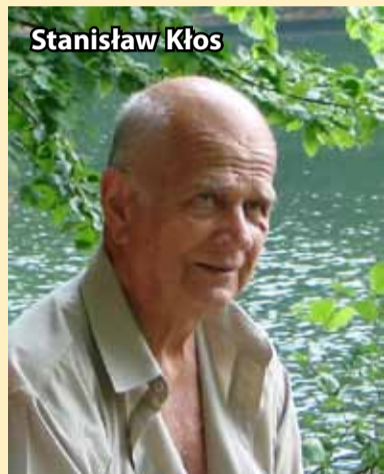
cesach przy Jagiellońskiej i w innych przybytkach UB. Nikt tych tajemnic nie słuchał, chociaż. Ściany bloku od strony ulicy pachniały. Tym, co to wśród nocnej ciszy.

Sukcesy okupacyjnej konspiracji w Rzeszowie. Nie wchodziłem w to. Zresztą nie tylko ja. Niemieckie prowokacje na konto AK. Przy ul. Batorego, masakra mieszkańców Staroniwy, rozstrzelanie zakładników przy Starej Drodze. Jednym słowem hitlerowscy władcy dotrzykali obietnicy. Nie opłacało się zaczynać z Niemcami. Potrzeba konspiracji dała znać po okupacji. Była okazja w odniesieniu do władzy ludowej. Urodziły się bardzo silne grupy antykomunistycznej konspiracji. Wystarczy przeglądnięć wykazy skazanych na śmierć przez sąd specjalny w Rzeszowie. Na wschodzie i południu bandyckie ugrupowania nacjonalistów ukraińskich. Nawet w samym Rzeszowie obawiano się niektórych mieszkańców Białej i Zalesia.

Przedwojenne pokolenia odchodzą nie tylko za Wisłok. Rzeszów zaczyna być bardzo widoczny na mapie Polski, nie tylko tej administracyjnej. Czy-

sty, zadbany, serdeczny. A przecież ukochanego Lwowa dawno już po drodze nie ma. Kraków oddalił się, a przybliżyła Warszawa.

Po okupacji ci w wojewódzkim – o dziwo – nie panoszyli się. Dlatego studenci z wyboru – Krakusy, warszawiacy czy wrocławianie byli lubiani i nad Wisłą, i nad Odrą. Wracali nad Wisłok albo i nie. Znam jeszcze wielu takich chłopaków od Rzeszowa, co to nie pozwalają ludzi na Polskę Ludową. Rozumieją – na szczęście nie tylko oni – że nie po to urodzili się w polskiej ojczyźnie, żeby zaraźliwie bełtać siebie i innych. Babcie, mamy, dziadkowie i ojcowie byli tak silni, że przekazując tę wspaniałą wiarę, wiedzieli, co to znaczy Polska. Jedna i tylko ona. Czy jest ważne, jak się śpiewa – Ojczyznę? Za jaką ginęli ci: pod Monte Cassino, Tobrukiem, Lenino czy Warszawą? Niech wyjeżdżają w cholerę ci, którym chce się sobaczyć, że Polska Ludowa to nie była Polska. Szkoda, że słynny Kulparków jest poza naszymi granicami. Tam właśnie przywracano pamięć o polskiej ojczyźnie. Wcale nie przypiekając pięt.



Stanisław Kłos

Tym razem wybierzemy się na autentyczne, średniowieczne grodzisko, które jest niedaleko od Rzeszowa. A gdzie, opowiemy za chwilę.

Kilkanaście kilometrów na południe od Rzeszowa, pomiędzy wzniesieniami Pogórze Dynowskiego przewija się rzeczka Lubelka. Jej dolina, zagłębiona pomiędzy dwoma pasmami wzgórz wysokości 300-400 m n.p.m., jest wąska i kręta. Zbocza doliny pokryte barwną mozaiką pól, łąk i plamami lasów żłobią bruzdy rozlicznych strug i potoków spływających do Lubelki. Dolina prawie na całej długości jest gęsto zabudowana, w dolnej jej części rozciągają się domy Lubeni, w wyższej Straszyla. W bocznych dolinkach, na zboczach i na wierzchołkach, rozsiadły się pojedyncze zagrody i całe przysiółki. Całość tworzy niezwykle malowniczy, taki swojski, sielski krajobraz.

Lubenia to duża i zasobna wieś będąca siedzibą gminy i bardzo stara. Swoje powstanie zawdzięcza królowi Kazimierzowi Wielkiemu,

## ZAPROSZENIE NA GRODZISKO

który w 1359 roku powierzył braciom Pawłowi, Mikołajowi i Jakubowi zasadzenie wsi Lubyna. Od tego momentu zaczyna się jej pisana historia, ludzie jednak zasiedlali ten rejon co najmniej kilka wieków wcześniej, co poświadcza tradycja i potwierdza archeologia.

Na wschód od centrum Lubeni w bocznej dolince leżą przysiółki Horodna i Okop. Nazwa Horodna, pochodząca od ruskiego wyrazu horod, to znaczy gród, ma zapewne związek z przynależnością tych ziem do Rusi. Zarówno ten ruski Horod, jak i polski Okop, określają miejsce obronne. Tak właściwie to jest tu nawet dwa Okopy, taka sama nazwa przywiązana jest bowiem do jeszcze jednego miejsca. Nieopodał domów, u zbiegu dwóch potoków, wznosi się cypłowaty pagór, stromy i okryty lasem, zwany Okop. Na jego wierzchołku, mającym z natury obronny charakter, zachowały się wały wczesnośredniowiecznej warowni.

Grodzisko odkryte zostało w 1906 roku, a dokładnie przebadane dopiero w latach 1994-1999 przez archeologów z rzeszowskiego muzeum okręgowego. Warownia powstała przypuszczalnie w VIII-X wieku i funkcjonowała do XIII stulecia. Według podania miała być zniszczona podczas najazdu tatarskiego. Grodzisko posiada kształt owalu o wymiarach 70 na 90 m. Obszerny majdan otaczają dobrze zachowane wały, miejscami sięgające wysokości 4 m. Archeolodzy sądzą, że grodzisko nie było stale zamieszkałe, lecz stanowiło jedynie miejsce schronienia

dla okolicznej ludności w chwili zagrożenia.

W pobliżu grodziska, u jego podnóża oraz na garbie sąsiedniego wzniesienia, odkryto pozostałości wczesnośredniowiecznych osad, które na podstawie znalezionych zabytków można datować na IX-XI wiek. Według podania grodzisko miało być wykorzystywane i znacznie później. Podobno okoliczni chłopcy bronili się tu podczas najazdu szwedzkiego, stąd wały nazwano później „Okopy szwedzkie”. Potem pozostał już

tylko Okop.

Grodzisko to nie koniec okolicznych atrakcji. Nieopodał, w głębokim parowie jednego ze wspomnianych potoków, skrywa się miniaturowe jezioro. Powstało na skutek obsunięcia się zbocza, które przegrodziło strugę. Jest piękne. Przy jednym z gospodarstw Horodnej znajdują się dwa źródła mineralne, żelaziste i siarczane. Znane były od dawna, ale ich właściwości lecznicze odkryte zostały w 1932 roku przez miejscowego proboszcza. Właściciel wyko-

rzystał owo odkrycie i urządził prywatny „zakład uzdrowiskowy”. Łazienki do kąpeli były małe i prymitywne, ale funkcjonowały jeszcze wiele lat po wojnie. Miały kuracjuszy bez udziału Kasy Chorych, czy NFOZ. Ponieważ nie było tu jeszcze dróg, więc ludzie chodzili na piechotę przez góry. Na dolegliwości pomocna była woda, jak i z konieczności długie spacery.

Z Rzeszowa do Horodnej i Okopu łatwo dojechać przez Budziwój w górę do Przyłasku, tu na drogę w prawo, widoczną działem w kierun-



## NOWOMOWA

## PRZEPROSINY UŁASKAWIAJĄCE KOALICYJNEGO KOALICJANTA

Ferencówka – to nie żaden przysiółek, ani jakaś hacjenda prezydenta. Tak Henryk Pietrzak ochrzcił cotygodniową potańcówkę – latem na bulwarach, zimą w sali gimnastycznej technikum przy ul. Hetmańskiej. Wszystko zaczęło się podczas ubiegłorocznej, inauguracyjnej byt w naszym mieście Senioriady, czy jak kto woli – Senioraliów. Pierwsza potańcówka cieszyła się tak dużym powodzeniem, że prezydent postanowił organizować ją dla seniorów w każdą niemal sobotę. Starsi panowie i dostojne damy wywijają podczas owych potańcówek nie gorzej od małolatów. Czasem nawet bardziej stylowo, z poszanowaniem ustalonych przez wieki eleganckich technik tańcowniczych. Często wpada tu także prezydent ze swoją małżonką, bynajmniej nie w celach lustracyjnych.

Koalicyjny koalicyjant – tak okre-

ślił Zbigniewa Ziobrę przyboczny na dworze Prezesa I Ogromnego. O tym, że najwybitniejszy prawnik współczesnej Europy jest koalicyjantem, wiedziałem – jak najbardziej – ale żeby od razu aż koalicyjnym? Należy zatem rozumieć także, że może być również koalicyjant niekoalicyjny. Pewnie takiego można czymś kupić, albo przynajmniej zahaczyć. To może być i taki bezpartyjny od warszawskich wyborów koalicyjant, jak niejaki Patryk Jaki. On taki warszawianin jaki ze mnie chiński primabaleron. Proponuję przybocznemu na dworze, aby zlecił napisanie dytyrambu na cześć koalicyjanta koalicyjnego, jak ongiś Tadeusz Różewicz na cześć teściowej. Nie wiadomo tylko czy swojej, czy sąsiada? Po śmierdzącej niemilosiernej sprawie ministerialnego hejtu koalicja nie zatrzeszczała, a koalicyjny koalicyjant jedynie

zaniemógł. Jego zaś koalicyjni koalicyjanci ministerialne szambo próbują przykryć pękniętym szambem warszawskim, które wylało się do królowej naszych rzek. Czy skutecznie? Jednak prokuratura już na drugi dzień wszczęła dochodzenie, czy aby ktoś z warszawskiego magistratu nie połamał prawa. Prokurator powinien zacząć postępowanie od przesłuchania pękniętej rury kanalizacyjnej, a raczej dwóch rur. Poważne afery czekają już po kilka lat i nic.

Ministerstwo hejtu – i znowu będzie o genialnym prawniku współczesnej Europy, a może i całego świata? Tak mu bowiem jego resort nazwały pismaki z polskojęzycznej zgrai. Bo tym z, za przeproszeniem, publicznych nie przyszłoby to do głowy nawet po pijaku. A wszystko stało się wówczas, gdy za sprawą Onetu i Wyborczej wylało się szambo

z Ministerstwa niby Sprawiedliwości, w którym organizowano ohydny hejt, godny najbardziej popapranych psycholi. Ale, oczywiście, nic o tym nie wiedział szef tego ministerstwa. Z drugiej strony, to d... nie szef, skoro nie wie co dzieje się na jego podwórku. To hańba nawet dla koguta, który w kurniku ma bajzel i każda kura gdacze po swojemu. Najbardziej ubawiła mnie reakcja chodzącego omnibusu wiedzy wszelakiej, Obatela. Zaniemógł mu głowa i nie mógł pismakom udzielić żadnej odpowiedzi w kwestii ministerialnego hejtu. Jeśli boli głowa, to nie powinien o tym głośno mówić, bo jeszcze dowiedziałyby się przeciwpołożna część ciała i co wtedy?

Przeprosiny ułaskawiające – mamy teraz, gdy prezes wszystkich prezesów nakazał marszałkowi Kuchcińskiemu publicznie pokajać się za

aeroplanowy sznyt, który zeżłił niektórych pobratymców, bo ci bardzo nie lubią, gdy za ich pieniądze robi się ich w bambuko. No i marszałek przeprosił nie przepraszając, jakby nie był w stanie odróżnić kiszzonej kapusty od mocno używanej onucy. Gdy tego słuchałem, to nie był to dla mnie czas przeszły ale czas stracony. Kiedyś Jacek Fedorowicz sprecyzował pojęcie przymiotnika niwelującego na bazie określenia demokracja socjalistyczna. Przymiotnik od razu wskazywał, że demokracja to jakaś iluzja. Coś w tym było. Teraz ów przymiotnik także działa w swoiście czarowny sposób. Z daleka słychać było chrobot szarych komórek pracujących w głowie marszałka. Tak intensywnemu wysiłkowi zostały poddane.

Roman Małek

# ŚLADAMI OLGI I ANDRZEJA MAŁKOWSKICH



Goście i uczestnicy zjazdu podczas prezentacji dorobku ZHP

W bardzo uroczystej oprawie na terenie kampusu Politechniki Rzeszowskiej, odbył się w sierpniu br. kolejny XXVIII ogólnopolski zjazd seniorów harcerskich. Na cztery dni przed zakończeniem wakacji przyjechało do Rzeszowa ponad 330 członków najprężniej działających kręgów seniorskich ZHP. Chorągiew Podkarpacka była po raz drugi organizatorem tego typu seniorskiego spotkania. Pierwszy zjazd w Rzeszowie organizowany był w 2002 roku. Obecny przejął pałeczkę organizacyjną od seniorów z chorągwi gdańskiej.

Pierwszy dzień zjazdu rozpoczęto sygnałem trąbki, meldunkami drużynowych oraz odczytaniem rozkazu podpisanego przez komendanta zjazdu, harcmistrza **Krzysztofa Grzebyka**. Wydarzenie to objęli patronatem, m. in. marszałek województwa **Władysław Ortyl**, wojewoda **Ewa Leniart**, prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** oraz biskup rzeszowski ks. **Jan Wątroba**. W inauguracyjnym apelowym spotkaniu, jak i późniejszej prezentacji multimedialnej dorobku ZHP

seniorzy mieli okazję wysłuchać wielu oficjalnych wypowiedzi, wspomnień i gawęd wygłoszonych przez zaproszonych gości oraz samych uczestników zjazdu.

Wiele ciepłych słów pod adresem harcerstwa oraz instruktorów wypowiedziała **Ewa Leniart** – wojewoda podkarpacki. W tym duchu uczestnicy zjazdu usłyszeli też piękne słowa od **Jerzego Cyprysa** – wiceprzewodniczącego sejmiku województwa, **Krystyny Wróblewskiej** – posłanki na Sejm RP, wiceprzewodniczącej komisji polityki senioralnej w Sejmie. Biskup **Kazimierz Górny** uważany przez rzeszowskie środowisko instruktorskie jako nasz honorowy patron, wielki orędownik i przyjaciel młodzieży, z uznaniem mówił o działalności harcerstwa i roli, jaką odgrywają w tej organizacji instruktorzy. Naczelniczka ZHP, **Anna Nowosad**, gratulowała seniorom ich zaangażowania w rozwój i pracę programową drużyn zuchowych i harcerskich. Uczynił to też **Mariusz Bezdziety** – komendant chorągwi im. **Olgi i**

**Andrzeja Małkowskich**.

Szczególne miejsce w całym spotkaniu miał hm. **Krzysztof Grzebyk**, który sprawował funkcję komendanta zjazdu. W naszym środowisku trudno byłoby wyobrazić sobie inną osobę, aby pełniła tę funkcję. Kierował całą częścią programową i organizacyjną zjazdu. Jest instruktorem znanym harcerzom. W swojej karierze instruktorskiej był przecież komendantem chorągwi, naczelnikiem ZHP, dziś angażuje się w ważne przedsięwzięcia na terenie chorągwi. Przypomnił seniorom, że harcerstwo to organizacja wielopokoleniowa, cechuje ją swoisty fenomen – można w niej być od kilkuletniego dziecka do kresu swojego życia. Przypomniał też patronów chorągwi, **Olgę i Andrzeja Małkowskich**, twórców organizacji. W 1911 roku **Andrzej Małkowski** przebywał w Rzeszowie. Harcerstwo jest często określane jako skauting plus niepodległość. Warto iść śladami **Olgi i Andrzeja Małkowskich**. W Rzeszowie są tablice

uwieczniające **Olgę i Andrzeja Małkowskich**. Jedną z nich jest na budynku Teatru im. **Wandy Siemaszkowej**.

Seniorzy w swoim programie pobytu na złazie podkarpackim mieli możliwość zwiedzenia Rzeszowa, Łańcuta, Leżajska, Baranowa Sandomierskiego, Soliny, Myczkowic, Krosna, Sanoka, Krasiczyna, Przemyśla i Lwowa. Odwiedzili też Muzeum Kresów w Lubaczowie oraz Osadę Kresową w Baszni Dolnej, zespół cerkiewny w Radrużu, uzdrowisko w Horyńcu. Byli też na rzeszowskiej seniariadzie – potańcówce z zespołem muzycznym. Mieli okazję uczestniczenia w spotkaniu z poetką, autorką zbiorów poetyckich hm. **Zofią Nowakowską**, była komendantką chorągwi ZHP, jak również aktywną seniorką w

naszym środowisku. Jej ojciec, **Stanisław Nowakowski**, po drugiej wojnie światowej był pierwszym przewodniczącym ZHP w Polsce. Ma swoją tablicę umieszczoną na budynku, w którym mieszkał przy ulicy Naruszewicza. Delegacja uczestników zjazdu odwiedziła rzeszowski ratusz. Prezydentowi **Tadeuszowi Ferencowi** wręczono honorowe wyróżnienie harcerskie **Niezawodny Przyjaciel**.

W spotkaniach zjazdowych – wspomagająco – uczestniczyło wielu instruktorów z naszego rejonu, m. in.: **Władysława Domagała**, **Barbara Hoszko**, **Henryk Brzozowski**, **Anna Opalińska**, **Jan Stefuni**, **Marian Żurek**. Na złazie panowała atmosfera przyjaźni i braterstwa.

Czuwaj!  
Stanisław Rusznica hm.



Odwiedziny prezydenta Rzeszowa w ratuszu

## CZAS DO SZKOŁY



Wstęgę przecina biskup **Kazimierz Górny**. Z prawej zastępca prezydenta **Stanisław Sienko**

Wakacje, wakacje i po wakacjach. Koniec z uczniowskim nieróbstwem, pora zająć się poważnie nauką. Aby jakoś dostojniej szkolny znoj rozpocząć zorganizowano w Rzeszowie inaugurację roku szkolnego. Tym razem w Szkole Podstawowej nr 24 w osiedlu Zalesie. Nie przypadkowo. Właśnie tu zakończono rozbudowę szkolnej bazy za 5,3 mln zł. Uczniowie mają: 5 nowych sal lekcyjnych, salę gimnastyczną z prawdziwego zdarzenia, świetlicę i boisko jak się patrzy.

W uroczystej inauguracji udział wzięli biskup senior **Kazimierz Górny** oraz zastępca prezydenta miasta **Stanisław Sienko**. Wpierw uroczystie pocięto wstęgę, symbolicznie otwierając nowy segment. Oczywiście, nie mogło zabraknąć biskupiego pokropku. Później ceremonia rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Były nie tylko przemówienia, ale i artystyczne prezentacje uczniowskich talentów.

Rom

Fot. A. Baranowski



Występ szkolnych tancerzy

## MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE



- ➔ Okręgowa stacja kontroli pojazdów
- ➔ Badania techniczne wszystkich pojazdów
- ➔ Stacja paliw - paliwa płynne i gaz CNG
- ➔ Naprawa, wymiana ogumienia
- ➔ Automatyczna Myjnia Pojazdów (wysokość mycia do 4,5m)
- ➔ Przewozy okazjonalne, wynajem autobusów
- ➔ Reklama w autobusach

35-233 Rzeszów, ul. Lubelska 54  
tel. 17 86 60 405, fax. 17 86 60 419





# NOWI ADWOKACI W OKRĘGU

Sala koncertowa Instytutu Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego 10 sierpnia została wypełniona nie przez melomanów, ale adeptów podkarpackiej palestry, ich najbliższych oraz członków okręgowej rady adwokackiej. Na scenie pojawiło się w odpowiednich togach czterdzieścioro świeżo upieczonych adwokatów, którzy pomyślnie ukończyli adwokacką aplikację i z powodzeniem przebrnęli przez egzaminacyjne sito. Rozkład pod względem płci był równy, czyli zdecydowanie lepszy od wyborczego parytetu. Oto kompletna lista nowych adwokatów: Konrad Bałon, Gabriela Biedka, Joanna Bochniak-Polska, Paweł Borucki, Gabriela Czechowska, Beata Ćwiklicka, Monika Domino-Wolańczyk, Magda Dzido, Marcin Fogielman, Przemysław Franus, Mateusz Gawron, Sylwia Grzebyk, Tomasz Grzywacz, Alicja Guzy, Jędrzej Jaworski, Joanna Kogut, Konrad Kras, Jarosław Kubas, Paulina Kula, Tomasz Kustra, Diana Lachowska, Maciej Lew, Dorota Majzerowicz, Kata-



Fotografia zbiorowa z udziałem dziekanów i opiekunów

ryzyna Matyja, Jan Mikołajek, Michał Mróz, Tomasz Pelec, Marcin Pikul, Natalia Poręba, Aleksandra Ragan, Adrian Rejman, Sabina Skubisz-Surówka, Sandra Sobczak-Krawiec, Bartosz Sowa, Łukasz Stabryła, Barbara Szkoła, Izabela Szmidt, Jakub Urban, Kamil Wertejuk, Aleksandra Wilk-Sroka.

Tekst rotacji adwokackiego ślubowania odczytywał dziekan, a młodzież adwokacka powtarzała wersy owej rotacji. Zrobiło się bardzo uroczyste i podniosłe. A tak

wybrzmiała owa rota ślubowania: „Ślubuję uroczysto w swej pracy adwokata przyczynić się ze wszystkich sił do ochrony praw i wolności obywatelskich oraz umacniania porządku prawnego Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązki swe wypełniać gorliwie, sumiennie i zgodnie z przepisami prawa, zachować tajemnicę zawodową, a w postępowaniu swoim kierować się zasadami godności, uczciwości, słuszności i sprawiedliwości społecznej.”

Do nowych członków palestry po ojcowsku przemówił dzie-

kan okręgowej rady, dr Piotr Blajer. Nie sadył tradycyjnych komunałów, ale uczulił na aktualne realia wykonywania tego zawodu zaufania publicznego i złożył najlepsze życzenia zawodowej i osobistej pomyślności. Każdy został obdarowany drobnymi upominkami z dziedziny literatury prawniczej. Chociaż przy tak zmiennym stanie prawnym z pewnością obdarowani szybko będą musieli sobie sporo dokupić. W imieniu adwokackiej młodzieży przemówiła Izabela Szmidt, która skupiła się w zasadzie na kilku

dziękczynno-estetycznych zwrotach pod adresem patronów i prowadzących szkolenie aplikantów. Później nastąpiło to, co musiało nastąpić. Dziekan dr Piotr Blajer odbierał pisemne potwierdzenie złożenia ślubowania, a prodziekan i równocześnie kierownik szkolenia aplikantów adwokackich, mec. Władysław Finiewicz, uzbrajał adeptów w odpowiednie



Nowa pani adwokat, Katarzyna Matyja (z prawej), w rodzinnym otoczeniu

legitymacje. Całość zakończył retrospekcyjny koncert zespołu No Stress z interesującymi interpretacjami światowych i krajowych przebojów, głównie z lat sześćdziesiątych. Później już tylko zbiorowa fotografia pamiątkowa i drobny, słodki poczęstunek. Młodzieży adwokackiej życzą wyłącznie bezkolizyjnej drogi zawodowej.

Roman Małek



Fotografia zbiorowa przed budynkiem Wydziału Muzyki



**Miejskie Przedsiębiorstwo  
Wodociągów i Kanalizacji Spółka z o.o.**  
35-055 Rzeszów, ul. Naruszewicza 18

sekretariat: 17 85 36 728, fax: 17 85 09 658 centrala: 17 85 09 600  
pogotowie wod-kan: 994 (całodobowo)

## OFERUJE:

- PODŁĄCZENIA WOD-KAN
- REMONTY I KONSERWACJE SIECI WOD-KAN
- USŁUGI SPRZĘTEM SPECJALISTYCZNYM
- TELEWIZYJNĄ INSPEKCJĘ SIECI WOD-KAN
- USŁUGI TRANSPORTOWE
- USŁUGI PROJEKTOWE
- SERWIS POMP I MIESZADEŁ ZATAPIALNYCH
- PRZEZWAJANIE SILNIKÓW ELEKTRYCZNYCH
- BADANIA LABORATORYJNE WODY I ŚCIEKÓW

[www.mpwik.rzeszow.pl](http://www.mpwik.rzeszow.pl)



Laboratorium Centralne  
posiada certyfikat  
akredytacji PCA



## KLUB SPORTOWY RESOVIA CZ. III



Kolejne, przedwojenne odznaki klubowe Resovii

W 1931 roku w tygodniku „Raz, Dwa, Trzy” wydawanym w Krakowie ukazała się notatka informacyjna o obchodach jubileuszu 25-lecia działalności KS Resovia, Resovia zorganizowała nowe sekcje lekkoatletyczną i bokserską. Uroczyste poświęcenie i otwarcie bieżni z udziałem licznych zawodników nastąpi w dniu 3 maja. Jubileusz 25-lecia obchodzi Resovia w dniu 17 maja. Na uroczystości jubileuszowe zjeżdża ligowa drużyna Garbarni.

Pięć lat później, w 1936 roku, w pisanej odręcznie księdze pamiątkowej KS Resovia przez Stanisława Samołyka zamieszczony tekst usprawiedliwia brak organizowania jubileuszu 30-lecia z uwagi na słabą kondycję klubu i zubożenie społeczeństwa. Cytuję: „Data 11.10.1936 r. W roku bieżącym miał być urządzony przez nasz klub jubileusz 30-lecia Resovii. Niestety, katastrofalny stan finansowy zarówno klubu, jak też ogólne zubożenie społeczeństwa, panujący kryzys, spowodowały, że odstąpiono od tych zamiarów. Sprowadzenie jakiejś lepszej drużyny na 2 dni, urządzenie jakiejś wspólnej kolacji itp. z góry rokowały duży deficyt, którego nie byłoby z czego pokryć, urządzenie zaś bankietu uznał wydział w ogóle za niemożliwy, jako drażnienie i nawet prowokujące w obliczu panującej dziś w całym kraju nędzy

i bezrobocia”. Tekst ten zamieszczony jest w Kronice KS Resovii na lata 1936-1937, która jest w posiadaniu prof. Stanisława Zaborniaka. Najważniejszymi wydarzeniami po I Wojnie Światowej to wejście Resovii do klasy A Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w 1928 r. i fuzja z Klubem Sportowym 17 p. p. w Rzeszowie, która trwała do 1937 roku.

Związek Resovii z wojskiem zaczął się w 1933 r., gdy Resovia połączyła się z drużyną 17 Pułku Piechoty tworząc Wojskowo-Cywilne Towarzystwo Sportowe Resovia (WCTS Resovia). W tym czasie na czele zarządu Resovii stali wojskowi. Prezesem był ppłk W. Siuda, d-ca 17 p. p. a sekretarzem klubu st. sierż. Władysław Szewczyk. Resovia w tym czasie miała dwa stadiony, stadion własny przy ul. Langiewicza i boisko przy al. Konarskiego.

W 1938 decyzją Walnego Zgromadzenia Resovii powstaje Klub Sportowy Hipolit Cegielski Poznań Resovia. (powrót do statutu cywilnego i patronat Zakładów Cegielskiego). Ostatni mecz przed wojną Resovia rozegrała w sierpniu 1939 r. z drużyną z Borysławia. W trakcie II wojny światowej formalnie zawieszono działalność klubu, ale rozgrywano mecze w konspiracji.

Ryszard Lechforowicz

## POWIEDZIELI

Nawet nie spodziewałem się, że moja decyzja o starcie wywoła taką reakcję ludzi. Codziennie przychodzą do mnie, by prosić, abym został w Rzeszowie

Tadeusz Ferenc

Trafiają się dziesięcioletni chłopcy, którzy znają wiele komputerowych gier i wszystkie możliwości smartfona, a nie potrafią sobie zawiązać butów.

publ. Małgorzata Świechowicz

Niekiedy politycy znajdujący się na samym szczycie władzy państwowej uważają, że wolno im więcej niż zwyktemu śmiertelnikowi. To jeden z przejawów niebezpiecznej pychy.

prof. Antoni Dudek

Na wydanie pół miliona z miejskiej kasy na kolejny szósty pomnik papieża Jana Pawła II w Rzeszowie zgodzili się miejscy radni, choć nie wiedzą nawet jak będzie wyglądał. Nie widzieli projektów, ani wizualizacji. Uchwałę przyjęli w całkowitym milczeniu.

publ. Artur Germand

Za kilogram schabu płacimy w sklepie o 17 proc. więcej niż rok temu o tej porze, ziemniaki są dwukrotnie a kapusta pięciokrotnie droższa niż rok temu. Ale to nie koniec – ceny żywności mogą jeszcze pójść w górę.

publ. Krystyna Naszkowska

W system niszczenia sędziów walczących o praworządność w Polsce zaangażowane były urzędy państwowe, prężące media, internetowi hejterzy, a nawet służby specjalne.

publ. Wojciech Czuchnowski

Trudno zrozumieć, dlaczego podczas obchodów Święta Niepodległości prezydent Andrzej Duda witając gości wymienił „żołnierzy wyklętych”, a pominął powstańców warszawskich i żołnierzy AK.

publ. Tomasz Urzykowski

PiS myśli, że patriotyzm to polityka historyczna i wynoszenie pod niebiosa żołnierzy wyklętych. Nie. Patriotyzm to dbanie o interesy i bezpieczeństwo kraju. Większość Polaków chce czuć się bezpiecznie i cieszyć z międzynarodowych sojuszy!

poseł Katarzyna Lubnauer

Wiele wskazuje na to, że Grzegorz Schetyna poświęca demokrację dla swoich osobistych celów.

publ. Jakub Bierzyński

Jak można krzyczeć Bóg i rzucać kamieniem w bliźniego. Jak można krzyczeć Honor i za chwilę uderzyć kobietę. Jak można krzyczeć Ojczyzna i kazać rodakowi wyp...ć z kraju.

publ. Krzysztof Grabowski

Nie przypuszczałem, że moje prorocтва spełnią się tak szybko. Po ujawnieniu afery Piębiaka PiS ma swoją Watergate i zamiata pod dywan dokładnie tak, jak prognozowałem.

publ. Witold Gadomski

Szliśmy przez Białystok otoczeni agresją i twarzami wykrzywionymi nienawiścią. Szliśmy przez jaskinie lwów, choć od nas mniej szlachetne zwierzęta – ludzie.

prozaik Jacek Dehnał

Afera z rodzinnymi lotami i wcześniejsze ukrywanie tych informacji to cios w wizerunek partii głoszącej umiar, pokorę i pracę. Z kolei żenujące tłumaczenie Kuchcińskiego świadczy o tym, że nie rozumiał niczego i uważa Polaków za mało rozgarniętych.

publ. Paweł Wroński

Sale gimnastyczne, przedszkola, drogi, tramwaje i stadiony – miasta w całej Polsce będą musiały wstrzymać inwestycje. W ich budżetach zabraknie łącznie ponad 7 mld zł. To efekt wprowadzenia przez PiS zerowego PIT dla młodych.

publ. Stanisław Jedlecki

Od czerwca trwa wspierany przez część ekspertów proces dezintegracji opozycji. Zamiast jednej koalicji prezentującej jedną wizję demokratycznej, proeuropejskiej Polski, szanującej różnorodność Polaków i ich przywiązanie do praworządności, opozycja planuje start w kilku blokach.

publ. Maciej Kisilowski, Anna Wojciuk

Hierarchia na przestrzeni wieków przyjęła wiele zachowań władzy cesarskiej. Ostatecznie ewangeliczny sens posłuszeństwa zostaje zastąpiony bezrozumną spolegliwością.

o. Paweł Guzyński

Jestem zwolennikiem państwa, które nie interesuje się tym, co ludzie robią w niedziele.

europ. Bartosz Arłukowicz

Czerwona zaraza już po naszej ziemi całe szczęście nie chodzi, co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opłonić nasze dusze, serca i umysły. Nie marksistowska, bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha, neomarksistowska. Nie czerwona, ale tęcza.

abp. Marek Jędraszewski

Myśmy w Armii Krajowej bili się o Polskę demokratyczną, liberalną. Natomiast oddziały Narodowych Sił Zbrojnych chciały Polski faszystowskiej, w której takich jak ja, miejsc nie przewidywali.

Stanisław Aronson, powstaniec

Zadłużenie Polski przebiło już granicę 1 biliona złotych. W latach 2016-18 zadłużyliśmy się na 110 mld zł. Średnio 3 mld zł w każdym miesiącu.

prof. Dariusz Filar

W Puszczy Białowieskiej rąbanie wielkich drzew to świętokradztwo, ale już w Bieszczadach to męska przygoda. Dlaczego zgadzamy się na to, by prastare jawory, buki i jodły rżnięto?

publ. Adam Wajrak

Wybrał Marian Ważny

## ZEZEM NA WPROST



Pojawienie się przed czterema laty ministra Ziobry w resorcie sprawiedliwości, było jak w horrorze Hitchcocka – zaczęło się od trzęsienia ziemi, a później już było tylko gorzej. Ten jedyny na świecie geniusz prawa ma wszystko i

## CO Z TYM HONOREM?

wszystkich za nic, z wyjątkiem prezesa wszystkich prezesów. Próbował mu już raz bryknąć z fatalnym skutkiem. Przygarnięty powrotnie do prezesowskiej piersi jako syn marnotrawny, zaczyna chyba przerastać mistrza. To, że robi sobie jaja z prawa i sprawiedliwości, jego ziobrowe bezprawie, ale żeby zatopić tak niezatapialny w cywilizowanym świecie okręt, jakim jest ministerstwo sprawiedliwości, to już przestaje być jego ziobrową sprawą. Podobnie jak i fakt, że ministerialne kanale zrobiły sobie z tego nobliwego organu ministerstwo hejtu. Wcześniej zamieciono pod dywan srebrną afurę z więzowcami i dużą kasą w tle. Sztandarowe przedsięwzięcie biznesowe Prawa i Sprawiedliwości, prawa z lewymi interesami. Jednak ja nie o tym zamierzam pisać, gdyż te sprawy inni opisują na wszystkie możliwe strony i sposoby. Inni, z wyjątkiem tych z mediów partyjnych, pardon, publicznych – za przeproszeniem.

Nachodzą mnie bardzo przygnębiające refleksje na temat naszej, rządzącej klasy politycznej. Coraz natrętniej narzuca mi się odczucie, że jest to umarła klasa. Nie w sensie fizycznym, ale w rozumieniu sposobu bycia owej klasy, która powinna prezentować cywilizacyjnie pożądane zachowania – nie tylko polityczne – pod każdym względem. Zapamiętałem powtarzane – z misyjno-posłanniczym błyskiem w oku – ziobrowe zadęcie o honorze. Oczywiście, niezbędnym na stanowisku ministra sprawiedliwości zajmowanym przez prof. Cwiakalskiego, któremu powiesił się w celi jakiś więzień. Bez tego zadęcia prof i tak podał się do dymisji, gdyż uznał, że ponosi za to polityczną odpowiedzialność. I to był ostatni przejaw realnego honorowego stosunku do swoich publicznych powinności.

Później już było jak u Hitchcocka. Premier Beata Szydło, która w Brukseli przerzuciła honor Polski 27:1, praktycznie do zera, była witana po powrocie na lotnisku niczym Władysław Anders na białym koniu. A może tylko jak kobyła generała Andersa? Gdzie wyemigrował honor premier Szydło, gdy swoim ministrom i sobie przyznała nagrody obrazające wszelką przyzwoitość, które ponoć im należały się? Wiadomo, wcześniej na stanowisko wicepremiera od niczego, a teraz do Unii Europejskiej. Ta unia już jednak nie dała nabrać się na honorowe ambicje posłanki Beaty i odmówiła jakichkolwiek awansów. Co za niewdzięczność! Gdzie zakonspirowany został – nie tylko polityczny – honor marszałka sejmu, policealnego ogrodnika z Przemyśla? Gdy zaczęło coś

medialnie śmierdzić wokół jego zamiłowań aeroplanowych, bujał jak z nut, później zamilkł niczym mumia egipska, aby w końcu przyznać się, nie przyznając do niczego. Należało mu się to przecież, jak krowie miedza, a ogrodnikowi sadowe spadły i unijne dopłaty. Tak twierdził z przekonaniem minister Suski, chociażby. Gdzie pobłądził honor pisowskich parlamentarzystów, którzy po odwołaniu marszałka Kuchcińskiego za nadużywanie władzy, zgotowali mu owację na stojąco, jakby był Sobieskim wracającym po wiktoria wiedeńskiej? Pewnie zamknięty w butelce niczym pozdrowienia radzieckich matrosów sprzed kilkudziesięciu lat. Co stało się z poczuciem honoru marszałka Karczewskiego, który dziwił się żądaniom płacowym lekarskich rezydentów twierdząc, że powinni pracować dla idei tak, jak on sam, marszałkowski patriota? Jak

można robić durniów z ludzi? Marszałek tyra dla idei za jakieś ponad 20 tysięcy miesięcznie, a rezydent za dziesięciokrotnie mniej. To tylko nieliczne przykłady, bo realne życie polityczne niesie na co dzień takich zdarzeń sporo.

Na specjalne potraktowanie wymaga w kwestii honoru ten, który publicznie domagał się go od ministra Cwiakalskiego. Nie zamierzam w tej sprawie zagłębiać się w lata 2005-2007. Wystarczą te z ostatnich miesięcy. Wydaje mi się, że Zbigniew Ziobro zupełnie nie rozumie znaczenia tego pojęcia. Chyba dlatego zamilkł na amen, pomimo że do niedawna był jednym z najbardziej rozmownych ministrów, nawet o honorze. Jego honorowi z pewnością podwładni – z wiceministrem na czele – honorowo porównywali niezerównoważoną ponoć ministerialną hejterkę do zamordowanej przez UB Inki Siedzikówny i heroicznego rotmistrza Pileckiego. Może być coś głębszego? Ma to taki sam sens jak porównanie przez ministra Suskiego awarii rury ściekowej w Warszawie do katastrofy czernobylskiej. Też honorowe, jak najbardziej. Znajdź proporcję, mocim panie!

Z tego wszystkiego wychodzi mi, że ów honor u rządzących pozostał tylko jako znak graficzny na sztandarach, tak chętnie obnoszonych przy każdej okazji. Władysław Boziewicz ze swoim kodeksem honorowym z pewnością w grobie przewraca się. Według niego wspomniani przeze mnie politycy bez wątplenia utracili z kretem zdolność honorową. Zatem nie tylko nie powinni mieć prawa do wyzwania kogokolwiek na pojedynek, ale nie zasługują na podanie im ręki. Można ich także bezkarnie znieważać. Nie zamierzam tego robić. Ustalony przez Boziewicza sto lat temu kodeks honorowy z pewnością nieco zestarzał się. Ale nie aż tak, aby z jego wielu zasad można było sobie robić jaja. Zwłaszcza z podatków i z ich pociągów.

Zjawisko pozbawionego honoru postępowania przez polityków jest chyba zaraźliwe. Prezydent Brazylii, Jair Bolsonaro, zachował się ostatnio jak rasowy polityk PiS. Czyżby pobierał nauki u naszych prominentnych polityków? Płonie mu Amazonia, światowy skarb przyrody, a on nie jest w stanie temu zaradzić. Gdy z inicjatywy prezydenta Macrona pojawia się pomocna dłoń, to ten, zamiast z wdzięcznością ją podjąć, obraża prezydenta Francji. Że niby wtraca się w jego sprawy wewnętrzne. Taki ambitny! Mało tego, jak jakiś menel traktuje jego małżonkę. Tego z pewnością nie powstydzilyby się nawet posłanka Pawłowiczówna.

Roman Małek

## CZYŻBY TRUNEK NA FRASUNEK?

O osobach, które nie stronią od alkoholu mawia się, że to ludzie trunkowi, a biesiadne spotkania zakrapiane wódką, czy chociażby winem, nierzadko określa się właśnie jako trunkowe. W czym zatem tkwi siła tych napojów, że tak łatwo ulegamy ich powabowi i korzystamy z nich dla poprawy nastroju i samopoczucia („trunek na frasunek”?). Wiedząc zarazem, że w przedawkowanych porcjach następnym stanem jest na drugi dzień dotkliwy kac, choć ta dokuczliwość samopoczucia również zależy od indywidualnych walorów osobniczych, czyli od wydolności wątroby i metabolizmu konkretnego człowieka w zniwelowaniu trucizn, które rozkosznie wlewamy wprzódy w siebie.

Tak – trucizn, mimo że wszystkie pochodne płyny, których wyjściową postacią jest etanol określamy pospolicie mianem trunków. To brzmi łagodniej dla ucha i

samopoczucia, gdy „zalewamy robaka”. To określenie też nie jest przypadkowe, bowiem w naszym mózgu a ściślej w mózdzku jest wszak niewielka struktura, która w tłumaczeniu z łacińskiego nazywa się po polsku robakiem mózdzka. Gdy zatem przytopimy owego „robaka”, a mózdzek przecież odpowiada za koordynację ruchową, to nasza równowaga się chwieje, trudniej jest się nie tylko poruszać, mówić składnie, ale i łatwo można spowodować wypadek, jeśli nieopatrznie usiądziemy za kierownicą samochodu, albo ucierpieć sami bądź nabawić innych kłopotu, gdy pod samochód trzeźwo kierowany wtargniemy nagle „odważnym” krokiem na jezdnię.

Nie mam zamiaru ani moralizować, ani udawać abstynenta od urodzenia. Każdy ma swój rozum. Wszyscy wiemy, że na spirytusie są robione nie tylko smakowite



nalewki, ale i lekarstwa. Jeśli te drugie można bezpiecznie używać tylko wedle zaleceń lekarzy, to przy smakowaniu pierwszych umiar i rozważa też są nieodzowne. A o katastrofę łatwo, gdy te używki pomieszane zostaną z narkotykowymi dawkami. Może wtedy zabraknąć czasu, by zdążyć z ratunkowymi działaniami w

szpitalu.

Słowo alkohol, podobnie jak bank czy apteka, w wielu językach brzmi podobnie. Niektórzy etymolodzy jego nazwę wywodzą od arabskiego słowa „al ghul” co można tłumaczyć jako „zły duch”. Dlatego w tamtej kulturze religia zabrania spożywania alkoholu. W chrześcijańskiej tradycji katolickiej picie wina jest natomiast wręcz elementem rytuału obrzędowego podczas każdej mszy. Ba, nawet żartobliwie mówi się, że to wino ma moc niebysławą, bo małeńki łyk spożywany przy tej okazji przez jednego człowieka (księdza) powoduje, że wszyscy obecni w świątyni czują się upojeni duchowo. Takie metaforyczne upojenie dotyka sfery duchowej, natomiast indywidualne zalenie robaka podczas biesiady piwnej, wódczanej czy winem toastowanej zawsze niesie prawdopodobieństwo rzeczowego już trunkowego kaca. Wtedy, jak

pouczał już w początkach naszej ery i zapisał to w „Historii naturalnej” pisarz i historyk Pliniusz Starszy, aby uniknąć owych dolegliwych „objawów dnia następnego” należy jak najszybciej spożyć dwa surowe jaja sowie bez żadnych domieszek. W ostateczności, jak współcześnie potwierdzają naukowcy receptę Plinisa, mogą być inne jaja byle z żółtkami, nawet w postaci jajecznic, albo chociażby kubek maślanki czy serwatki dla orzeźwienia organizmu i wysuszonego gardła. W niektórych przepisach na kaca jest zawsze na końcu zalecenie: i nie pij więcej.

Tu możesz zwrócić się o pomoc:

\* Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Centrum Leczenia Uzależnień, Rzeszów, ul. Kochanowskiego 17, tel. 17 85 81 181, 17 86 240 18.

\* Wojewódzki Ośrodek Terapii Uzależnień w Rzeszowie, ul. Siemieńskiego 17, tel. 17 861 17 44.



## BON TON Z ŁAWECZKI



Siedzę sobie na mojej ławeczce pod Lisią Górą i głowę mam pełną przemyśleń, a w ręku kilka papierków. I to radosnych, jak na daną chwilę. Raptem „wielki świat” wygrzebał mnie spod jakiegoś prowincjonalnego kurzu i mam kilka godzinami w Warszawie. Będą zdjęcia, kamery, jakieś rozmowy. Wielki, wielki świat! To dopiero za jakiś czas, ale już teraz stres do potęgi.

czwórce, choćby na kolanach zapewniał, że za żadne skarby świata nie ugryzie siedzenia w tym samolocie, a ktoś inny twierdzi, że musi lecieć, bo lekarstwa dla ukochanej żony może tylko tym samolotem dostarczyć, albo taki dobroćliwy dziadziuś uważa, że jego ukochane wnuki wchodzą w skład oficjalnej delegacji państwowej do Budapesztu – to na całym świecie nie miałby szans na postawienie nogi na schodku tego najważniejszego państwowego samolotu. Ale cały świat jest daleko w tyle, a tu jest Polska i już.

Eureka! Jestem mieszkanką Podkarpacia, a jest ktoś, kto często lata z Rzeszowa do Warszawy i z powrotem? Ma dobre serduszko, zabiera z sobą nie tylko ochroniarza, ale rodzinę, znajomych i ich rodziny, i to na pokład wojskowego, specjalnego samolotu. HEAD to HEAD! Filantrop z naszych pieniędzy jak się patrzy! No i jest jedynką na liście, bo kto mu zabroni? Jest z Przemysła, a ja tam dość często bywam na różnego rodzaju imprezach kulturalnych. Czyli coś mnie łączy z panem Mareczkiem, a skoro coś łączy, to w ramach tego połączenia

## HALO, ZAMAWIAM TAXI

Ciuch jakiś by się pewnie odpowiedni znalazł, makijaż do zrobienia już na miejscu, ale co z transportem? Co prawda, są szybkie autobusy, ale przecież w Jasionce jest lotnisko, a samolotem to mig, mig i jestem w stolicy. Najlepiej to takim specjalnym samolotem, oznaczonym kodem HEAD, co z angielska znaczy głowa, a w znaczeniu pilotów lot o szczególnym znaczeniu, bardzo pilny, oficjalny, z bardzo ważną osobą na pokładzie. Nawet przygotowywany jest równoległy drugi, zapasowy samolot. Samoloty mające takie oznaczenia lecą na międzynarodową naradę, albo dostarczają na krajowe miejsce powodzi i innych dramatycznych miejsc jedną z czterech najważniejszych osób w państwie i tylko tę osobę. Ktoś, nie będący w tej

może mnie bez obaw wziąć na pokład rządowej taksówki. Będę grzeczna, nie będę wadzić nikomu, a później to zawsze można coś w dokumentach wymazać gumką, przeczytać z kartki przez zaciśnięte usta, że nie zламаło się prawa i szafa gra! Że co, że za wysokie progi na moje nogi? No fakt, nie stać by mnie było nawet w marzeniach na jeden przelot powietrzną taksówką do Warszawy, ale czego nie robi się dla sławy!

Póki co jednak rozejrzę się za bardziej przyziemnym transportem. Zawsze zaoszczędzę na pieniążkach i mój wizerunek też będzie taki zwyczajny, ludzki, przyziemny. I co najważniejsze - przyzwoity.

Nina Opic

## DOWCIPY

### CO LEPSZE?

Rozmawia dwóch facetów przy piwie.  
- Wyobraź sobie, moja żona to anioł. – mówi jeden.  
- A moja jeszcze żyje. – wzdycha drugi.

### BO ŚPI

- Dlaczego ja mam zawsze tyle roboty? – tyrajaca w kuchni żona skarży się mężowi, siedzącemu z piwką przed telewizorem  
- Śpisz w nocy, to ci się zbiera. – odpowiada rezolutnie mąż.

### SPOSTRZEGAWCZA

- Byłaś u szefa na dywaniku? – pyta biurowa koleżanka.  
- A skąd wiesz?  
- Wzorek odcisnął ci się na plecach.

### TEŻ PROBLEM!

- Żeby zasnąć, liczę dziewczyny, z którymi byłem.  
- A dlaczego nie owce?  
- Oj tam, raz się zdarzyło.

NIC NIE WIDZĘ, NIC NIE SŁYSZĘ!



## POLICJAŁKI

### NERWOWY? SIEDŹ NA PIECU.

Brak pożądanej odporności psychicznej poważnie ogranicza pole pozaprawnego działania. Wówczas lepiej trzymać się spódnicy mamusi, albo siedzieć spokojnie na piecu, jak mawiali nasi dziadowie. Bardzo dotkliwie przekonał się o tym pewien rakszawianin. Ale po kolei.

W Dąbrówkach spokojnie przemierzał sobie drogę policyjny patrol, same nudy. Do czasu. W pewnym momencie kierowca audi, gdy tylko zoczył ów patrol, z paleniem opon przyspieszył i zaczął wiać tak, jakby ujrzał posła Macierewicza na białym koniu, albo posłankę Pawłowicz w bikini. Bardziej zwrócić na siebie uwagi policjantów już nie mógł. Ci postanowili go skontrolować, ale nasz gieroj kierownicy śmigał po krajówce aż miło. Też do czasu. Chciał skrócić w boczną drogę, aby zgubić dyskotekowy pościg, ale znowu źle obliczył, gdyż tej drogi nie było, tylko zwykły dojazd. Radiowóz zablokował jakikolwiek odwrót. Nie było wyjścia, musiał dać za wygraną.

Okazało się, że nerwowy kierowca ma sądowy zakaz prowadzenia pojazdów. Za jego złamanie dojdzie jeszcze kilka innych paragrafów, jak chociażby niezatrzymanie się do kontroli i połamanie kilku przepisów kodeksu drogowego. Sąd może go za to wycenić nawet na 5 lat wycieczki „pod celą”. Jak to pisał wieszcz – głupi kierowco, gdybyś na piecu siedział, nigdy by się o tobie patrol nie dowiedział.

### NIEUK

Ucz się Jasiu ucz, bo wiedza to potęgi klucz! Tako mawiali nasi dziadowie. Widocznie nie znał tej prawdy pewien rzeszowianin, któremu zamarzyły się precjoza jubilerskie. Skoro nie miał za co ich nabyć, postanowił obrobić jubilera. Wybrał taki sklep przy ul. Kościuszki.



Marzenie każdego grzybiarza. Dobra rada – grzybiarzu śpiesz się, bo te ślamazary zeżrą ci wszystko.

## MĄDROŚCI

Armia baranów, której przewodzi lew, jest silniejsza od armii lwów prowadzonej przez barana.

N. Bonaparte

Co odróżnia mężczyznę od kobiety? Gdy mężczyzna nie ma nic do powiedzenia, to nie mówi.

zasłyszane

Mieć rację to niewiele. Nawet stary, nieczynny zegar dwa razy na dobę ma rację.

J. Cocteau

Talent rośnie w samotności, charakter wśród ludzi.

J. W. Goethe

Głupota pcha do przodu, by być widoczną. Mądrość zostaje w tyle, by widzieć.

C. Sylva

Polak, gdy mu przyjdzie fantazja do głowy, może być całkiem porządnym człowiekiem.

T. Kotarbiński

Człowiek, który kochając nigdy nie zrobił z siebie durnia, nigdy nie będzie umiał kochać mądrze.

T. Reik

Zebrał Rom



## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 3/ sznurek w gimnastyce, 7/ Indianin z czubem, 8/ kąpielowy, przydatny na plaży, 9/ z rzepką, do trzymania, 10/ sama rzepka, 11/ czule lub cierpkie, kierowane do kogoś, 14/ ciągnie wilka do lasu, 15/ pani Jasia, ale urzędowo, 16/ kuchenny aparat do mieszania.

Pionowo: 1/ łączą róż i fiolet, kwitną i symbolizują jesień, 2/ skwarki do potraw, 3/ były gimnazja, są licea i technika, 4/ opakowanie z blachy, 5/ spirale na śrubie, wkręcie, 6/ bęben głośno dudni, nie tylko w Afryce, 11/ odpłatne użyczenie mieszkania, 12/ kojarzony z ostatnią deską, 13/ początek początku.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji. Z tej krzyżówki wystarczy podać hasła zawierające literę L. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru nagrodę otrzymuje Marek Żukowski z Rzeszowa.

Emilian Chyla